Nr 187. Kraków, Niedziela 19 Sierpnia 1906. Rok XXV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Przez morze krwi.

Nowemi strumieniami krwi ludzkiej spłynęły znowu ulice Warszawy. Obok kilkudziesięciu trupów policyantów i sołdatów, którzy zginęli od kul socyalistycznych „bojówek“, legło tam sto przeszło ciał ludzi najzupełniej niewinnych, którzy przypadkowo tylko znaleźli się w promieniu ognia stron walczących, a na których zdziczałe żołdactwo zapragnęło zemścić się za pogrom. Nie pierwsze to tego rodzaju walki i mordy uliczne, jeno krwawsze od poprzednich. I to jedynie sprawiło, że wstrząsnęły one znów głębiej opinią ogółu, przywykłego już niemal do takich scen okropnych, zobojętniałego wśród ciągłej niepewności i trwogi na wszelaką grozę.

Silniejsze to poruszenie umysłów przebija się niemal z wszystkich organów nietylko prasy warszawskiej, skrępowanej znów cenzurą stanu wojennego, lecz także z cieszącej się większą swobodą prasy polskiej dwóch innych zaborów. W pismach konserwatywnych i narodowo-demokratycznych pojawiły się ponownie gorzkie utyskiwania na taki sposób walki organizacyj socyalistycznych, połączone z apelem do społeczeństwa, aby raz wreszcie zwróciło się całą siłą przeciwko tym, którzy „mierzą w zbirów caratu, a zadają coraz nowe ciosy i rany własnemu społeczeństwu“.

I my nie pochwalamy środków bojowych, które mają charakter skrytobójstwa i mordu, i nam trudno uwierzyć, iżby praktykowany obecnie przez organizacye bojowe w Królestwie system walki dopiął zamierzonego celu, zdezorganizował zupełnie władze carskie, zmusił je do ustępstw, do zaniechania represyi, do cofnięcia się na całej linii. Przeciwnie, obawiamy się, że takie pogromy, jak środowy, zaostrzą tylko jeszcze sytuacyę, ściągną na społeczeństwo tamtejsze nowe fale mściwości carskich satrapów. Bo na miejsce zabitych policyantów znajdą oni zawsze nowych ludzi, bez trudu zdołają wypełnić wyrwane kulami browningów luki, a ostatecznie mają jeszcze w odwodzie znaczne zastępy wiernego carowi wojska. I tylko ten zapewne okaże się rezultat walki, że coraz sroższym będzie odwet władz carskich, że coraz więcej ofiar niewinnych krwią swoją zraszać będzie ulice Warszawy i innych miast Królestwa.

Mimo to inne poniekąd zajmujemy stanowisko w tej sprawie, niż wspomniane poprzednio organy prasy polskiej. Przedewszystkiem nie możemy przyklasnąć odzywającym się coraz częściej głosom, zalecającym społeczeństwu, aby siłą starało się poskromić obecny system walki organizacyi rewolucyjnych, aby kula odpowiadano na kulę, krwią za krew. Co bowiem wyniknie z tego? Jedynie faktyczna wojna domowa, w której społeczeństwo podzielone na dwa obozy nawzajem krew polską przelewać będzie. A ofiar, ofiar niewinnych będzie wówczas znacznie więcej, niż obecnie, — a satrapi carscy z radością zacierać będą ręce. Bo taka walka odwróci od nich niebezpieczeństwo, w którem dziś żyją, pozwoli im chociażby na chwilę odetchnąć swobodnie. I na czem się to skończy? Ot na tem chyba tylko, że wzmocnione tem wytchnieniem czynownictwo dotkliwiej potem jeszcze da uczuć **całemu** społeczeństwu swoją siłę i przewagę, że w gnębieniu go posunie się jeszcze dalej. Innego rezultatu takiej akcyi spodziewać się chyba nie można.

Któż wogóle ręczyć dziś może za to, że gdyby nie było urządzanych przez organizacye rewolucyjne pogromów takich, pięść nawskroś reakcyjnego rządu carskiego mniej srogo ciążyłaby nad Królestwem? Gwarancyi takiej nikt chyba dać nie odważy się. Nie mając przeciwko sobie bojowych organizacyj rewolucyjnych, satrapi carscy nie omieszkaliby gnębić z właściwą im zaciekłością wszelkich objawów życia i ruchu **narodowego**. — A zresztą, czyż ta walka na śmierć i życie, jaką toczą owe organizacye w Królestwie, rozgrywa się tylko na przestrzeni tego kraju? Szaleje ona przecie wszędzie niemal na olbrzymiem terytoryum całej Rosyi. I stamtąd nadchodzą codziennie wieści o napadach na władze wykonawcze, o zamachach na czynowników wszelkich kategoryj, o bombach i strzałach rewolwerowych. I tam obok trupów policyantów i kozaków zalegają gęsto ulice ciała niewinnych przechodniów.

Trudno! Okropny to stan rzeczy — lecz zarazem nie dający się uniknąć wobec reakcyjnych prądów, które znów wzięły górę w rządzie i na dworze carskim. Teror, jakim rząd carski stara się stłumić wszelkie odruchy wolnościowe, nie może absolutnie innych wytwarzać następstw, jak tylko również teror z przeciwnej strony. Na zbrodnicze wprost zakusy zdeprawowanego czynownictwa, naród zrozpaczony taką tylko dawać może odpowiedź, gdy wszelką inną drogę zupełnie przed nim zamknięto. Olbrzymia walka, jaka toczy się w caracie, walka światła z ciemnością, walkę zapału dla ideałów ze zbrodniami bez końca, musi pochłaniać liczne ofiary. Stosunki w imperyum carskiem ułożyły się tak, że dziś tylko **przez morze krwi** naród rosyjski i złączone z nim inne narody dojść mogą do wolności. Są w dziejach objawy i zwroty, wobec których wszelka mądrość ludzka staje się bezsilną, w których jedynie instynkt rozstrzygać może. Ofiarom — jakie pochłaniają zwroty takie — nikt zapobiedz nie zdoła.

Po encyklice papieskiej.

Encyklika papieska „Gravissimo officio“ stała się oczywiście we Francyi przedmiotem ogólnych rozpraw politycznych, które jednakże, dotąd przynajmniej, nie przekraczają granic umiarkowania i objektywności. Rząd francuski nie określił jeszcze swojego stanowiska wobec encykliki, a to z tego powodu, że ministrowie Clémenceau, Thomson i Doumergue nie są obecni w Paryżu. Wczoraj odbyła się wprawdzie rada gabinetowa, ale nie powzięła w sprawie encykliki żadnych uchwał właśnie z powodu nieobecności wymienionych trzech ministrów, a głównie z powodu nieobecności ministra spraw wewnętrznych Clémenceau, który obok Brianda, ministra wyznań i oświaty, ma rozstrzygający głos w sprawach polityki kościelnej.

Jak donosi dzisiejszy telegram, na wczorajszej radzie gabinetowej minister wyznań Briand mówił o położeniu, spowodowanem przez encyklikę papieską, przyczem wyraził swe zapatrywania, znane już po części z doniesień dzienników. Przemawiał także minister robót publicznych Berteaux, podnosząc, że dla rządu istnieje jedynie ustawa z dnia 9 grudnia 1905 roku o rozdziale Kościoła od państwa i ta **musi być niezmiennie przeprowadzoną**. Rada gabinetowa trwała do godz. pół do 3 po południu.

Wspomnieliśmy, że zapatrywania Brianda na encyklikę papieską są znane po części z doniesień dzienników. Otóż najobszerniej i najściślej określił Briand swoje stanowisko wobec encykliki papieskiej w rozmowie z redaktorem paryskiego dziennika „Petit Parisien“. Redaktor wymienionego pisma zapytał ministra wprost, czy sądzi, że papież wzywa do oporu? Na to odpowiedział Briand:

„Opór? To jest silny wyraz i **nie sądzę, ażeby go można zastosować do encykliki**. Widzę rzeczywiście, że papież w piśmie swojem gani ustawę o rozdziale Kościoła od państwa, jak to już nieraz czynił, i że nie godzi się na stowarzyszenia religijne, ale naostatek zgadza się jednak na to, ażeby katolicy stowarzyszenia takie tworzyli, pod warunkiem, że będą zarazem **legalne i kanoniczne**. Czy mają być kanoniczne, czy nie, czy tę lub ową będą mieć nazwę, to nie wielkie ma znaczenie i **mnie wcale nie obchodzi**. Główną rzeczą jest, ażeby stowarzyszenia owe były **legalne**, to jest czyniły zadość **ustawom francuskim**.

„Będę czekać, aż kler francuski wyrazi czynami, jak zrozumiał myśl papieża. Wtedy dopiero będzie możliwem ocenić doniosłość encykliki i zarządzić odpowiednie środki. Ale cokolwiek się stanie, oświadczam już dzisiaj, że **niemożliwym jest jakikolwiek opór przeciwko ustawie**, którą uchwaliła olbrzymia większość przedstawicieli narodu, a przyjęła znaczna część katolików francuskich, a nawet zgodziła się na nią. Ostatecznie rozstrzygać będzie ustawa“.

Rząd francuski — jak wynika z dotychczasowych wiadomości — wcale nie myśli wszczynać z Watykanem nowych sporów i chociaż będzie przestrzegać ściśle wykonania ustawy o rozdziale kościoła od państwa, niema zamiaru dla podrzędnych kwestyj, a zwłaszcza dla rzeczy formalnej natury utrudniać powstawanie nowych związków religijnych. Na przyszłość będzie rzeczą kleru pokierować tak tą sprawą, ażeby interes Watykanu nie kolidował z postanowieniami ustawy.

A parlament? Otóż nie jest wykluczonem, że w Izbie deputowanych będą niektóre grupy usiłowały encyklikę papieską wyzyskać przeciwko Watykanowi, a posłuży im do tego bardzo popularna równie wśród narodu francuskiego, jak pośród pewnej części kleru, myśl rozszerzenia gallikanizmu, to jest zwiększenia autonomii kościoła katolickiego we Francyi. Deputowany radykalny Guieysse ma zamiar na najbliższej sesyi Izby deputowanych wnieść poprawkę do ustawy separacyjnej tej treści, że dobra kościelne i świątynie będą mogły być oddawane także na własność tym związkom wyznaniowym, które powstaną poza obrębem władzy biskupiej. Byłaby to poprostu schizma, oderwanie się pewnej części katolików od hierarchii kościoła rzymskiego. Czy podobny wniosek może liczyć na większość w Izbie, trudno przewidzieć, ale rząd prawdopodobnie uważałby go za niepotrzebne utrudnianie w ułożeniu się stosunków pomiędzy kościołem a państwem.

Walka o armię.

Między carskim rządem a partyami rewolucyjnemi zaczęła się walka o armię — o tę siłę państwową, która słuchając ślepo rozkazów rządu, będzie tłumić bagnetami rewolucyę, lub znajdując się pod wpływem partyi rewolucyjnych — pójdzie przeciw samodzierżawiu, podnosząc siłę rewolucyi. Reakcyjny rząd Stołypina czuje to dobrze i dlatego stara się wszelkimi środkami utrzymać w wierności chwiejące się pułki; względem zbuntowanych zaś i „niewiernych“ wojsk stosuje surowe i krwawe represye. Ta polityka schlebiania i pobudzania, teroryzowania i gnębienia ma w arsenale swoim cały zapas prawdziwie czarnosetniczych środków działania. Otóż bankrutujący carat, starając się o „łaski“ swej armii, używa jej do **urządzania pogromów**, do mordowania rewolucyonistów „na chwałę ziemi rosyjskiej“.

Dowódca wołyńskiego pułku leibgwardyi, generał-major **Klujew**, podając w rozkazie dziennym carski manifest rozwiązujący Dumę, opatrzył go komentarzem, wzywającym w wcale niedwuznaczny sposób do urządzania pogromów, do akcyi kontrrewolucyjnej. Duma w przypisku tym przedstawiona jest jako **gromada żydów-rewolucyonistów**, lub zżydziałych polityków, którzy tolerowali wszystkie zabójstwa polityczne, dokonywane przez partye rewolucyjne, obrzucali błotem armię i wzywali lud do gnębienia ojczyzny. Poniżej przytaczamy kilka wyjątków z tego rozkazu dziennego, charakterystycznego swą tendencyą czarnosetniczą:

„Najjaśniejszy pan ukazem najwyższym rozpuścił Dumę państwową. Car w trosce o potrzeby narodu swego rozkazał zebrać wybranych z całej ziemi rosyjskiej, przyjął ich z carską łaską, ochotnie, z zaufaniem w swoim domu — pałacu zimowym — prosił ich pomyśleć o ziemi rosyjskiej, uspokoić ją. Jakże Duma odpowiedziała na carskie wezwanie? Duma wymyślała na rząd za każde skazanie zabójców i jednocześnie jawnie przyklaskiwała najbardziej ohydnym zabójstwom policyantów, zabójstwu szeregowców, rzucaniom bomby przez złoczyńców do 100 ludzi (w Sebastopolu) — wszystko to nie wywołało najmniejszego protestu ze strony Dumy.

„W tym samym czasie, kiedy w żydowskim Białymstoku wydarzył się pogrom, wywołany przez **rewolucyonistów żydowskich**, Duma uczciła żydów przez powstanie z miejsc i bez zwłoki wysłała komisyę śledczą, celem zbadania przyczyn pogromu.“

Dalej kreśli odezwa sprawę pogromu białostockiego, fałszując potwornie jego przebieg, przypisując całą winę rewolucyonistom. Kilka wierszy niżej czytamy:

„Jedynym widocznym celem przywódców tej żydowskiej z ducha Dumy — było wywołać powszechną rewolucyę krwawą, osłabić pod wszelkiemi względami Rosyę, podzielić ją i na tem zbudować swoją zdobycz i swój dobrobyt. Wszystko, co rosyjskie, zdeptano w Dumie, mieszano z błotem, powiadano, że Rosyanom nie wypada kochać swej ojczyzny, obrzucano armię błotem i t. d. Wprost trudno uwierzyć, że ta Duma znajdowała się w Rosyi, a nie gdzieś w żydowskiej Palestynie. W guberniach rosyjskich głód; aby nakarmić lud i obsiać pola, potrzeba 100 milionów rubli; ministrowie prosili Dumę o asygnowanie tych 100 milionów, ale Duma zmniejszyła tę sumę do 15 mil., wszak dla niej są to gubernie z ludnością rosyjską, a nie żydowską, więc niech mrą sobie z głodu. Duma ze swym rewolucyjno-żydowskim duchem przez 2 i pół miesiąca doprowadziła Rosyę do upadku i poniżenia. Najjaśniejszy Pan wskutek swego miłosierdzia i dobroci długo to znosił, ale w końcu rozwiązał ją. Należy spodziewać się, że teraz Rosyanie chwycą się na swój **chłopski rozum** i drugiej takiej żydowskiej Dumy nie wybiorą. W takich czasach, kiedy ojczyzna jest w niebezpieczeństwie, wierne sługi carskie, na których **potężnych** plecach spoczywa **słodki** (!) dla duszy obowiązek obrony cara i ojczyzny, zjednoczą się przeciw nieprzyjaciołom cara i Rosyi“.

Lecz nie koniec na tem; jak systematycznie uprawiali niżsi satrapi wojskowi taką agitacyjną „operacyę“, — wykazuje szereg rozkazów dziennych, wydawanych do trzeciej brygady saperów przez osławionego komendanta tej brygady, generała **Suchomlinowa**. Jeszcze w grudniu zeszłego roku wybuchły w tej brygadzie zaburzenia, które niezwykle dotkliwie zakończyły się nietylko dla uczestników rozruchów, lecz także dla wielu osób, nie biorących w nich udziału. Rozkazy te miały tedy na celu odwrócenie uwagi żołnierzy w inną stronę. — W jednym z nich całą winę przegrania wojny z Japonią zwalono na żydów. Dalej powiedziano:

„Nieprzyjaciele rosyjskiego narodu — czytamy dalej — chcieli utworzyć różne komitety, złożone z **żydów, Polaków i rosyjskich anarchistów**, i w ten sposób zawładnąć krajem. Chcieli naszego cara usunąć, a całą władzę w swoje wziąć ręce. Na czele tych rewolucyjnych band, do zwalczania których rząd musiał użyć żołnierzy — **stoją żydzi**“.

Powyższy rozkaz dzienny czytano wszystkim pułkom tej brygady saperów **przez trzy wieczory**, aby każdy żołnierz mógł go zrozumieć i **przejąć** (?) się nim. Przyczem starano się usilnie o to, aby żołnierze faktycznie widzieli w żydach głównych sprawców niepokojów w Rosyi. Generał Suchomlinow wysuwał zawsze na czoło walki z „**wewnętrznym**“ nieprzyjacielem nienawiść rasową. Dnia 24 stycznia b. r. komendant 14 batalionu (w rozkazie 370) postanowił, aby każdej rocie żołnierzy rozdano po 20 egzemplarzy słynnej broszury: „**Pouczenie rosyjskiego żołnierza o tem, co dzieje się obecnie w Rosyi**“. Broszura ta, przesiąknięta nienawiścią do obcokrajowców, napisana jest rzekomo przez „starego sałdata“, który swoich młodszych kolegów i przyjaciół ostrzega przed ideą równego i bezpośredniego prawa głosowania, jako systemem wyborczym, któryby zapewnił zwycięstwo żydom na **niekorzyść porządnych Rosyan**.

W ten oto sposób rząd starał się i stara odwrócić uwagę żołnierzy od ruchu rewolucyjnego, a skierować ją w inną stronę wygodniej dla siebie. Każdy niemal dzień przynosi wiadomości o czarnosetniczej agitacyi rządu w armii. W ten sposób dokonuje się to izolowanie armii, utrzymywanie jej w wierności dla cara, a nienawiści do „żydowskiej“ rewolucyi, co jednak — ku rozpaczy rządu — nie przeszkadza, że duch rewolucyjny obejmuje już nawet całe pułki gwardyi przybocznej.

j.

Fiasko pruskiego systemu szkolnego.

Bitwy pod Sadową i Sedanem miał wygrać nie żołnierz pruski, lecz pruski „Schulmeister“, nauczyciel ludowy. Był czas, że uważano to za prawdę niezbitą i z tego wysnuwano rozmaite wnioski i kombinacye. Od bitwy pod Sedanem niejedno się zmieniło w państwie niemieckiem, a szczególnie w państwie pruskiem, między innemi zmieniła się także tendencya szkolnictwa

Z nad Bałtyku.

Kołobrzeg, 16 sierpnia.

Od 1 sierpnia zwykł się Kołobrzeg opróżniać. Jest to bowiem pierwszy termin powrotu dzieci do pewnej kategoryi szkół w Prusiech. Tego roku nastąpiła jedynie zmiana publiczności: jedni wyjechali, drudzy przyjechali — i Kołobrzeg ciągle pełny. Dzięki temu ceny mieszkań, nawiasem powiedziawszy, z małemi wyjątkami dość lichych i skromnie urządzonych, trzymają się ciągle na wysokości, nie odpowiadającej drugorzędności tego miejsca kąpielowego. Tosamo dotyczy cen restauracyj, kawiarń, artykułów spożywczych i t. p. Jednem słowem, Kołobrzeg, pod względem cen, stanął na równi z pierwszorzędnemi kąpielami morskiemi, pozostając dyskretnie na dawnym poziomie drugorzędnego „Badu“ niemieckiego. Restauratorzy trzymają się starej rutyny i trują nie-pruskich kuracyuszów osławioną kuchnią niemiecką i kawą, znaną z tego, że nie masz w niej ziarnka kawy; tensam, co dawniej, mizerny nad wyraz teatr, w którym z szaloną odwagą grywają wszystko: dramat, lekką komedyę, operę i operetkę, ale wszystko źle; tasama, co dawniej „dyga“ drewniana itd.

Ceny swoje wielkokąpielowe i przepełnienie ma Kołobrzeg, w dwóch latach ostatnich wogóle, a w bieżącym w szczególności, do zawdzięczenia publice polskiej, z Królestwa głównie, mniej z Galicyi i Księstwa Poznańskiego — i rosyjskiej. Gdyby obecnie wyjechali stąd wszyscy Polacy i Rosyanie, zapłakaliby rzewnie wszyscy hotelarze, restauratorzy i preparatorzy cykoryi — za ich pieniądzmi, a „Kolberger Münde“ opustoszałaby w jednej chwili. Tajemnica tego polsko-rosyjskiego najazdu na Kołobrzeg tkwi przedewszystkiem w obecnej sytuacyi politycznej w Rosyi.

— Po co mamy się spieszyć do domu? — mówią Królewiacy. — Nam się także należy chwila wypoczynku. Jesteśmy zdenerwowani i chorzy. Niech się dzieje potem, co chce, my wolimy czekać tutaj, niż w domu.

Tosamo usłyszeć można od Rosyan.

W dodatku, po dwutygodniowej, niepewnej aurze, od dwóch dni ustaliła się pogoda i Bałtyk piękny, ciemno-szafirowy, to znowu bladoniebieski, w lekką gazę mgły spowity, uśmiecha się do starszych zarówno, jak do setek dzieci, całe dnie spędzających na płaskiem wybrzeżu. I wtedy zapomina się tutaj nieraz o tem, co jest, a żyje się wspomnieniami tego, co było. Zapomina się o pruskiej stopie, co piętno swoje wycisnęła na tej stolicy Kaszubów i w pochodzie zaznaczyła ślady na całem wybrzeżu — a żyje się wspomnieniem dawnych czasów, gdy Polska oddychała dwoma morzami. Dziś nie ma żadnego. Jesteśmy gośćmi we własnym domu.

Mimo to wszystko, jest Kołobrzeg z całego wybrzeża bałtyckiego, będącego w ręku niemieckim, dla Polaków jeszcze najznośniejszym. Najpierw dlatego, że czuje się tutaj, podobnie jak w Copotach, grunt swojski; powtóre dlatego, że liczą się tutaj z nami więcej, niż gdziekolwiekindziej, bo nas tu jest gromada kuracyuszów spora, z każdym rokiem rosnąca. A Niemcy czuli są na pieniądze. Więc zarząd zakładu kąpielowego respektuje Polaków-kuracyuszów o tyle przynajmniej, że im nie sprawia przykrości. Jak na Prusaków — i to wiele. Powiedzmy sobie otwarcie, że nasi „współobywatele austryaccy“ w Marienbadzie i Karlsbadzie, strojący się tak skwapliwie w barwy pruskie, nie mają prawa do większej z naszej strony sympatyi od Prusaków pomorskich. Przytem Kołobrzeg jest drugorzędną w Prusiech miejscowością kąpielową, aczkolwiek posiada wiele bardzo korzystnych warunków nadmorskich. A więc morze jest tutaj otwarte; oddycha się powietrzem czystem, niesie je podmuch z głębi Bałtyku. Wybrzeże lesiste, parki nadbrzeżne starannie utrzymane, ułatwiają dalsze przechadzki zarówno podczas silnych północno-zachodnich, przeważnie tutaj panujących wiatrów, jak w czasie nie rzadkich dni upalnych, to znowu dżdżystych. Klimat w lipcu i sierpniu jest na ogół znośny w Kołobrzegu — wolny od nagłych zmian temperatury. Wreszcie niezwykle silne, naturalne solanki (przeszło 5°/₀ soli), rozmieszczone w licznych łazienkach, czynią Kołobrzeg korzystnem miejscem kuracyjnem dla dzieci, od których też roi się plaża w dni pogodne.

A wrażenie, dla Polaka, o tyle, względnie do innych miejscowości niemieckich, znośniejsze, że przybywa tutaj przeważnie średnia klasa społeczeństwa niemieckiego, a więc kupcy, przemysłowcy, urzędnicy, liczący się z groszem, dorabiający się go ciężką pracą. Nie ma więc tej rzucającej się w oczy bufonady pruskiej, tak przykrej w innych „badach“, gdzie zbiera się plutokracya i wyższa biurokracya niemiecka.

Ale... przyzwyczaić się tutaj, pogodzić się z pruską rutyną i pedanteryą, panującą zwłaszcza w lokalach publicznych, rzecz to trudna. Najlepiej wychodzą ci, co przyjeżdżają tutaj ze służbą, i mając liczniejszą rodzinę, prowadzą własną kuchnię. Finansowo znajdują rachunek, i żywią się... po ludzku. Bo kuchnia pruska jest wprost okropna. Kto znajdzie pomieszczenie po lepszych, droższych pensyonatach, może mówić o szczęściu. Tam uwzględniają jeszcze zachodni obyczaj. Ale pensyonaty lepsze zapełnione były w tym roku po brzegi, — większość kuracyuszów polskich tułać się więc musiała po restauracyach, gdzie je się wprost okropnie, aczkolwiek po niezbyt wygórowanych cenach.

Niemcy przyzwyczajeni są do takiego pożywienia. Są widocznie z niego kontenci. Zwłaszcza obiady są wszędzie o tyle ilościowo skromne, o ile jakościowo nędzne i źle podane. — W wiedeńskiej „szwemie“ dadzą lepiej zjeść i przyzwoiciej, kulturalniej obsłużą. Gość pruski żąda przedewszystkiem dobrego piwa — wobec kuchni jest abnegatem.

Na podwieczorek pije — a raczej piją... Niemki, pruską cykoryę, zwaną tutaj Cáfe (z akcentem na pierwszej zgłosce) z podziwienia godną zapamiętałością, uprzyjemniając sobie tę Lukulosową ucztę twardemi „Kuchenami“ lub chlebem, do którego niechętnie podają, po zamiejskich zwłaszcza kawiarniach i restauracyach, masło osobno, lecz nasmarowanym niem chlebem częstują gości.

— Czy nie mógłbym dostać osobno masła — prosiłem raz kelnerki w lasku miejskim.

— „Das ist ausgeschlossen“ (przysłowiowe tutaj wyrażenie niemieckie). Tylko nasmarowany chleb („ein beschmiertes Brod“) u nas się podaje.

I od takiego wyroku nie masz apelacyi.

Nieświadomi wojskowego iście rygoru, panującego po restauracyach, siedliśmy w kurhauzie przy pierwszym z brzegu stoliku. Mój towarzysz zażądał wina:

— W takim razie proszę się przesiąść do stolika w środkowym szeregu, bo tutaj podaje się tylko piwo — zakomenderował kelner.

— Ha, opozycya nie zdałaby się na nic, — przesiedliśmy się.

— A cóżbyśmy musieli zrobić, — zapytałem kelnera, którego tutaj wabi się skróconem nazwiskiem „Herr Ober“ (niby Oberkellner) — gdybyśmy po kolacyi zechcieli się znowu napić butelkę wina? Przecież musiałby nam pan podać ją tutaj.

— „Das ist ausgeschlossen“ — odpowiedział bez namysłu. — Musielibyście panowie w takim razie najpierw ze mną wyrównać rachunek, potem przesiąść się do lewego szeregu stolików i tam zażądać wina.

To są fakta, które stwierdzić łatwo.

Kończyć korespondencyę kąpielową a nie wspomnieć o kobietach, — czyż podobna? Tak zaiste, są i tutaj kobiety. Czy piękne? Dla mnie, męczennika dziennikarskiego, pędzącego żywot samotny, każda piękna kobieta jest... bardzo piękną. Nawet Niemki pruskie bywają czasem piękne. Tylko... jak te kobiety chodzą, jak one się ubierają. Ponieważ, jak wspomniałem, pędzę żywot samotny, nie wpuszczono mnie do „Familienbadu“, chociaż zapewniałem, że moja „familia“ jest w drodze i przyjedzie za chwilę. Bo trzeba wiedzieć, że kobiety kąpią się tutaj w morzu osobno, i to nie tak sobie o parę kroków od mężczyzn, lecz oddzielone są od nich przestrzenią jakiego kilometra. Wyjątek stanowi „Familienbad“ zbliżony nieco do rodu męskiego, gdzie już i starsze i młodsze dzieci w towarzystwie rodziców są tolerowane. Otóż nie wiem, — może być, że te Niemki pruskie zyskują wiele w kąpieli. Gdzieindziej można coś o tem wiedzieć i powiedzieć, — ale w Kołobrzegu „ist das ausgeschlossen“.

Mówmy, co chcemy, kobiety, to tylko Polki. A jest ich tutaj na szczęście, wiele, i z Królestwa, i z Galicyi, i z Księstwa.

I gdyby nie one, to byłbym stąd uciekł dawno; tylko dzięki im, uciekam dopiero teraz, — znowu samotny. To już taka moja dola.

Korespondencya kąpielowa ma także swój szablon. Zakończyć ją nie wymieniwszy bogdaj kilku nazwisk — byłoby rzeczą karygodną „Das ist ausgeschlossen“ powiedziałby prusko-kołobrzeski formalista. A więc donoszę, że z Krakowa bawi tu wcale liczna kolonia. Uniwersytet Jagielloński ma tutaj swoich przedstawicieli w osobach prof. Henryka Jordana, dra Makarewicza i Wicherkiewicza, palestrę galicyjską reprezentują pp. dr Tilles i Landau z Krakowa, Natanson z Husiatyna, Aszkenaze ze Lwowa i w. i. Siebie nie wymieniam, bo nie pisałbym korespondencyi, gdyby mnie tu nie było. Bawi tu nadto prof. Korczyński z rodziną, inż. Zielonacki z Krakowa, dr Michał Sadowski z Warszawy i w. i.

Wczoraj odbył się w kurhauzie „wieczór polski“ z udziałem wybitnych sił artystycznych. Po koncercie był „kabaret“ i raut. O tem przy sposobności słów kilka doniosę innym razem, nie chcąc przedłużać i tak zbyt obszernego listu.

M. K.

publicznego. Podczas gdy dawniej miało ono na oku cele praktyczne, dziś cele te ustąpiły na plan drugi przed tendencyami szowinistycznemi. Dziś władzom pruskim chodzi głównie o to, aby w młodzież wpoić jak największą dozę buty i owego specyalnie pruskiego patryotyzmu, który pomiata wszelkiemi innemi narodowościami, a nie zna żadnych względów ni litości dla słabszych. Owoce tego systemu dziś już okazują się w całej pełni. I tak czytamy w „Dzienniku Poznańskim":

„Skargi na obecny system szkolny odpierają władze stanowczem twierdzeniem, że wszelkie narzekania ze strony polskiej są nieuzasadnione, dzieci postępy dostateczne w naukach robią i umysłowo należycie się rozwijają, a urzędowe raporta zgodne są pod tym względem.

„Jakżeż sprzecznem z temi urzędowemi raportami jest to, co pod względem rozwoju umysłowego, umiejętności, wyniesionej ze szkoły, żołnierzy nie Polaków nawet, ale Niemców podaje „Medizinische Wochenschrift":

„Wskutek powtarzających się bezustannie procesów o poniewieranie żołnierzy przez oficerów i podoficerów, postanowiono w ministeryum wojny przeprowadzić badania co do rozwoju umysłowego żołnierzy, aby przekonać się, czy nie ma tak umysłowo upośledzonych pomiędzy nimi, którzy rozkazów im dawanych zrozumieć nie są w stanie. Wydelegowano w tym celu lekarzy Schultzego i Rüchsa, którzy wedle metod Ebbinghausena i Masselona badali umysłowy rozwój rekrutów i starszych żołnierzy, należących do pułku, konsystującego w Gryfii, a rekrutującego się z Pomorza.

„Lekarze odebrali szemat, zawierający 55 pytań, odnoszących się naprzód do osobistych stosunków pytanego, a następnie do najpospolitszych wiadomości z codziennego życia, jak n. p. z czego robi się chleb, ile dni ma tydzień, kiedy liście opadają z drzew, jaka jest różnica pomiędzy stawem a rzeką, co jest przeciwieństwem waleczności i t. p.

„Przy końcu egzaminowani musieli dopełnić sylab opuszczonych w przedłożonych im zdaniach, np.: „Es war — mal ein Sol— der hat— den Kön— lange J— ged—"; dalej wedle metody Masselona zapytany powinien był utworzyć zdanie z trzech danych mu wyrazów, np.: Vogel, Baum, Nest itp. Jak widzimy, zadanie, nie wymagające zbytniego rozwoju inteligencyi.

„Lekarze Schultze i Rühr oświadczają jednakże, że przeważna część badanych żołnierzy na pytania takie odpowiadać nie umiała, ani rozwiązać danych im tak łatwych zadań. Śladu jakiegokolwiek wykształcenia szkolnego znaleźć nie mogli; na 100 żołnierzy 85 dziecinnie łatwego rachunku rozwiązać nie umiało, a rozwój inteligencyi był niżej wszelkiej krytyki.

Jeżeli zważymy, że pytanymi byli Niemcy, którzy w ojczystym języku pobierali naukę, łatwo wystawić sobie możemy, jak ujemnie na rozwój umysłowy polskich dzieci obecny system szkolny oddziaływać musi. Dziecko polskie nie rozumiejące w początkach ani słowa z tego, co nauczyciel do niego mówi, wyrywa się z biegiem czasu pod groźbą przymusu języka, którego nie rozumie. W niektórych przypadkach dochodzi do pewnej biegłości władania nim, ale to już jest wszystko, co ze szkoły wynosi. Ducha rozbudzić u dziecka polskiego nauczyciel nie może, kiedy przy obecnym systemie nie jest w stanie dokonać tego u rodowitych Niemców, jak dowodzi przykład gryfijski. Szkoła w polskich dzielnicach służy dziś jedynie za pole popisu dla nauczyciela wobec inspektora, dla inspektora wobec wyższej władzy z działalności germanizacyjnej — zadania swego prawdziwego, rozbudzenia, uszlachetnienia i rozwinięcia umysłu, nie wypełnia — a wypełnić nie jest w możności, bo nie uczy dziecka w ojczystym, rozumianym języku, bo nauczyciel zupełnie nim nie włada a jeżeli włada, mówić nim surowo mu zabroniono.

Straty japońskie i obsługa sanitarna.

„Semaine medicale" (nr. 29 z 18 lipca) podaje streszczenie sprawozdania głównego inspektora lekarskiego armii japońskiej, generała-doktora Koike, o stratach japońskich w ostatniej wojnie.

W ciągu 21 miesięcy raniono na polu bitwy 220.812, między którymi było poległych 47.387. Do liczby tej wchodzą straty w personalu sanitarnym: zginęło lekarzy 19, raniono 104, na 4517 lekarzy uczestniczących w wojnie, co stanowi 2·5%.

Liczba chorych w lazaretach i szpitalach wynosiła 236.223, w czem chorych na choroby zakaźne było 27.158. Ogólna strata w rannych, zabitych i chorych wynosiła 554.885 ludzi.

Personal lekarski, oprócz wymienionych 4517 lekarzy, składał się z 639 farmaceutów i 33.697 osób do posługi szpitalnej i lazaretowej. Japońskie Towarzystwo Czerwonego Krzyża dostarczyło na plac boju 5470 osób personalu lekarskiego, a prócz tego ochotniczo przyniosło ponadto 242 osoby, nie wliczając w to działalności damskiego komitetu.

Materyał sanitarny znajdował się wszędzie i zawsze w obfitości. Najściślejszem zadaniem było przenoszenie i przewożenie rannych. Ku temu celowi służyło 20 okrętów szpitalnych, 6 transportowych i wielka ilość innych parostatków. Wszystkiego do Japonii przewieziono rannych i chorych 320.000, w czem znaczna ilość była Rosyan. Umieszczano ich też i poza Japonią. Na samej Formozie znajdowało się Rosyan rannych 77.803 i chorych 97.850.

Każdy żołnierz japoński otrzymywał przed wyjściem na plac boju broszurę „Higiena na wojnie". W celu profilaktycznym każdy Japończyk po przyjęciu pokarmu połykał jedną kreozotową pigułkę, zawierającą 0·10 kreozotu. Pilnowano tego bardzo starannie i osiągnięto świetne rezultaty.

Jedynem złem, z którem walka była najcięższą, były muchy, komary i moskity. Nakładano siatki na twarze, pokarmy, napoje, ... dów i t. d.

„Racya" żołnierska składała się z kilograma ryżu, 360 gramów świeżego mięsa lub konserw, suszonemi lub świeżemi owocami. Kilka razy na tydzień dodawano dodatkowo pokarmów słodkich i tytoniu, a dwa razy na tydzień 200 gramów sake (wódki z ryżu). Za pułkami postępowały polowe sklepy i kuchnie; srogo było zabronione używać pokarmów przygotowanych przez miejscowych mieszkańców. Od października 1904 do racyi ryżu dodano w ⅓ kaszy jęczmiennej, co wpłynęło znacznie na zmniejszenie liczby chorych na beri-beri. Kieliszki i manierki były z aluminium. Suchary oddawały też usługi, ale żołnierze niechętnie je spożywali. Napój stanowiły wystudzona przegotowana woda i gorąca herbata.

Przeprowadzono umiejętne dezynfekcye tam, gdzie tego potrzebę wskazywali lekarze. Na tym punkcie nie czyniono żadnych oszczędności.

Na jednego rannego przypadało w wojnie chińskiej 6·93 chorych, a w rosyjskiej aż 15 — natomiast kiedy w wojnie chińskiej na 1 rannego z ran przypadało 12·09 umarłych od chorób, to w wojnie rosyjskiej na 3 umarłych od ran przypadał jeden umarły z choroby — czyli ilość chorych była w wojnie rosyjskiej 6 razy większą, a śmiertelność ich 33 razy mniejszą. W r. 1903, t. j. przed wojną, ilość chorych w armii japońskiej była większą niż podczas wojny.

Osiągnięte przez Japończyków świetne sanitarne rezultaty należy zawdzięczać znakomitemu rozwojowi służby lekarskiej i wybornemu wykształceniu jej organów. Sporo ku temu przyczyniła się też zupełna trzeźwość i samych żołnierzy.

Z letnich siedzib.

Iwonicz, 12 sierpnia.

Zakład zdrojowy iwonicki nie potrzebuje ani reklamy ani zachęty dla zwiedzenia go. Jestto jeden z najstarszych zakładów zdrojowych w kraju, bo znany on jest od przeszło wieku. Jak w latach poprzednich tak i w tym sezonie napływ gości do tych wód iwonickich jest ogromny, niemal tłum kuracyuszów z różnych dzielnic kraju. Szczególniej sezon drugi pod względem frekwencyi dochodzi zenitu. Letnicy spieszą tu dla odzyskania zdrowia i pokrzepienia sił.

Frekwencya z każdym niemal rokiem olbrzymio wzrasta, tego lata wykazuje cyfrę, bo 4500—5000 kuracyuszów. Nęci tu piękne położenie samego zakładu wśród uroczych sosnowych a gęstych lasów, wśród gór i wzgórza. To urozmaicenie dzikiej przyrody, ten łagodny szum strumyków, te piękne aleje w lesie, te piękne wile — wszystko to są warunki niezwykle pomyślne dla zakładu. Wyborny tu pobyt dla szukających wytchnienia i odpoczynku. Zarząd myśli o podniesieniu tego zakładu i co roku widzimy coś nowego, i tak: wystawiono cztery piękne wile, zaprowadzono wanny porcelanowe, pomnożono ilość klombów, w ogóle nie spoczywa ani na chwilę, aby zakładowi temu zapewnić wyższość nad innymi tego rodzaju zdrojowiskami. Całą tą akcyą kieruje jeden człowiek — jego długoletni kierownik p. Mazurkiewicz, a kieruje energicznie, skrzętnie, sumiennie. W tym sezonie zauważyliśmy tu dużo osób z Królestwa, bawią tu p.: Wybranowscy, Czarkowscy, Pomiańscy, hr. Dzieduszyccy z Jasielnowa, Wysocki, pani Skirlińska, pani Gołaszewska a z Poznańskiego p. Niemojowski i p. Malczewska.

Na podniesienie zasługuje wieczór p. Baręcza b. dyrektora teatru dany tu 8 b. m., sala balowa była przepełniona, goście wybornie się bawili, a na znaczeń materyalny chyba p. Baręcz uskarżać się nie może. Dnia 14 b. m. odbył się tu wieczór humoru pp. Zawadzkich z Warszawy.

Stroną ujemną w Iwoniczu jest niesłychana drożyzna artykułów spożywczych. Sklep jedyny jakiegoś Hellwiga jada ceny niesłychane, jakoby Galicya była krajem milionerów. Zarząd powinien w to wglądać i ceny unormować. Restauracya jest tu zawsze dobra i tania, którą prowadzi od przeszło ćwierć wieku p. T. Ordon z Krakowa. Lekarzy zakładowych jest w Iwoniczu dwóch p. dr prof. Gabryszewski ze Lwowa i p. dr Staniszewski z Krakowa, którzy posiadają sobie sympatyę i zaufanie tut. kuracyuszów. R.

Krynica, 15 sierpnia.

Drugi sezon w Krynicy ma się ku końcowi. Pogoda ustaliła się od tygodnia. Deszcze, które trwały bez mała od 10 do 24 lipca z krótkiemi przerwami, dały się we znaki licznym kuracyuszom. Na brak gości Krynica i w tym roku użalać się nie może, chociaż z Warszawy i Królestwa kuracyuszów daleko mniej, niż lat ubiegłych.

Młodzieży, przeważnie galicyjskiej, jest tu dosyć dużo, lecz, niestety, poza tańcami, niczem innem się ona nie zajmuje. A szkoda! Organizowanie wycieczek pieszych w okolice, choćby do takich miejscowości najbliżej położonych, jak szczyt góry Parkowej (741 metr. n. p. m.), Romanówka ze szczytem Huzary (800 m. n. p. m.), Góra Krzyżowa czyli Urdy Wrch (813 m. n. p. m.), Jaworyna (1116 m. n. p. m.), z których rościela się przepyszny widok na Tatry, dałoby więcej pożytku i zadowolenia moralnego, niż ciągłe przebywanie na deptaku lub w dusznej sali balowej.

Również w czytelni zdrojowej, w której jestem codziennym gościem, młodzieży spotyka się niewiele.

Pomimo energii i taktu obecnego komisarza zdrojowego, p. Grabowskiego, dużo jeszcze braków zauważyć można w technicznej stronie urządzenia zdrojowiska i w kwestyi mieszkaniowej.

Ilość wanien dla kąpieli mineralnych i borowinowych stanowczo za mała, przytem ceny kąpieli zbyt wygórowane. O ile słychać, komisya stara się obecnie o powiększenie ilości łazienek. Przy kasach I i II. klasy, sprzedających bilety na trzeci dzień, ścisk taki, że dotłoczyć się niepodobna. Nawet abonamentowych biletów trudno dostać we właściwym terminie z tego samego powodu.

Wobec drożyzny mieszkań (pokój niewielki na sezon 5—6 tygodniowy kosztuje w pobliżu zdrojowiska od 70 do 100 guldenów, w dalszych okolicach od 45 do 60 guld.) Niektórzy biedni kuracyusze żydzi urządzają się w ten sposób, iż wynajmują łóżka po 10 guld. od osoby na czas kuracyi. Łóżek takich nieraz bywa w jednym pokoju po 8. Można sobie wyobrazić, jakiem powietrzem oddychają mieszkańcy izby i jak to wpływa na zdrowotność sąsiadów. Komisya zdrojowa powinnaby wejrzeć w te stosunki i zająć się przeprowadzeniem zmian radykalnych w tym kierunku.

Dla uprzyjemnienia pobytu gościom tutejszym komisya zdrojowa robi dosyć dużo. Urządza koncerty (niedawno odbył się koncert Floryańskiego, potem Michałowskiego, następnie koncert chóru akademickiego ze Lwowa), zabawy dla dzieci, tombola i t. d. Przytem stale przebywa tutaj część trupy teatru miejskiego lwowskiego, którego repertoar i wykonawcy nie pozostawiają nic do życzenia. W tym tygodniu grano następujące sztuki: „Wesele", „Warszawiankę", „Wujaszka", „Wanię", „Mieszczan", „Urzędową żonę", „Popychadło", „Ciotkę Karola", „300 dni". *Z. Z.*

Szczawnica, 9 sierpnia.

Mimo spóźnionej już pory, goście jeszcze ciągle przyjeżdżają; Z Krakowa bawi tu prezes resursy urzędniczej p. Edmund Klemensiewicz z żoną. Ze świata artystycznego przebywają w Szczawnicy Gabryel Górski barytonista opery warszawskiej, prof. Miecz. Horbowski z Krakowa, muzycy: Maurycy Sieber, Zdzis. Jachimicki, panna Marya Borkowic ukończona uczennica Akademii muzycznej w Rzymie. Orkiestra pod kierunkiem Antoniego Wrońskiego umila czas letnikom, grając poprawnie i starannie utwory tak polskich, jak i obcych kompozytorów.

Lelewicz, urządził drugi wieczór humorystyczny, który ubawił licznie zgromadzoną publiczność, prócz tego był tu koncert chóru akademickiego ze Lwowa.

Z powodu, iż w Tatrach spadły śniegi i tu w Szczawnicy powietrze się znacznie oziębiło — lecz obecnie mamy już ładną pogodę i znacznie już cieplej. Lekarzem zdrojowym jest jak i w latach poprzednich dr Ksawery Górski, inspektorem zdrojowym został w tym roku dr Schmidt Filip lekarz powiatowy z Myślenic. Pierwszą restauracyę prowadzi znana już firma Józefa Oleksego z Tarnowa, który się stara dogodzić licznym swym gościom. Na wzmiankę zasługuje także i mleczarni Koborowicza. Teatru w tym roku nie było żadnego i dlatego wieczorami nudzą się goście, a niema żadnego punktu zbornego, gdzieby się rozerwać i zapoznać z sobą mogli. *Letnik.*

Jaworze, 12 sierpnia.

I u nas, jak wszędzie obecnie w zdrojowiskach, sezon w całej pełni. Frekwencya kuracyuszów obojga płci bardzo liczna. Między innymi bawią tu: p. Ziemiałkowska, wdowa po ministrze, generał Dębicki, znana pianistka p. Czop-Umlauf, wiele osób z Krakowa, zachodniej Galicyi i Królestwa.

Zakład wodoleczniczy w Jaworzu przeszedł w inne ręce. Zakupił go hr. Larysz-Mönnich, marszałek krajowy na Śląsku. Dotychczasowym właścicielem był — jak wiadomo — hr. Saint-Genois, który cieszył się w Jaworzu wielką sympatyą.

Na pożegnanie z uzdrowiskiem urządził hr. Saint-Genois wspaniały festyn, który się odbył w ostatnich dniach lipca. Dochód z zabawy przeznaczono na wsparcie dla ubogiej dziatwy w Jaworzu, a cel ten piękny spowodował, że urządzeniem festynu pod kierunkiem dotychczasowego właściciela Jaworza zajął się bardzo gorliwie komitet pań. Piękny park jaworzański wspaniale przystrojono i umieszczono w nim pawilony z wszelakiego rodzaju atrakcyami, jak tombola, wesoła poczta, bufety i t. d.

Pogoda tak niestała przez cały lipiec, groziła i w tym dniu zawodem, deszcz kropił z przerwami, nie odstraszył jednak licznego napływu publiczności miejscowej i okolicznej.

Wieczór odbył się w sali „kurhauzu" wspaniały reunion, na którym tańczono do późna w nocy.

Dochód z zabawy pokaźny, bo przyniósł blisko 500 koron. *M. J.*

Kronika paryska.

Paryż, 14 sierpnia.

(Popisy uczniów Konserwatoryum paryskiego. — Zapał publiczności do egzaminów. — Skargi na brak tenorów. — Skąd się biorą tenorowie? — Schronisko dla dziewcząt „midinettes". — Losy królewskiego chłopięcia.)

[==] Skończyły się wreszcie popisy uczniów Konserwatoryum tutejszego, z którego wychodzą muzycy, śpiewacy i artyści dramatyczni. Podczas tych popisów publiczność jest tak oszołomioną, jak gdyby rozgrywały się losy Paryża. Dawniej popisy odbywały się w sali Konserwatoryum, ale przed trzema laty osądzono, że sala ta mimo znacznej wielkości swojej jest za szczupłą i odtąd wychowankowie tego zakładu naukowego popisują się na scenie Opery komicznej, która może pomieścić 2000 widzów, czy słuchaczów. Ale okazało się, że nawet Opera komiczna jest za małą, ażeby w niej mogli znaleźć miejsce wszyscy wielbiciele przyszłych wielkości, które co rok opuszczają Konserwatoryum. Paryżanie wprost szturmem zdobywają miejsca, a trzeba uwzględnić, że owe popisy trwają aż.. sześć tygodni. Przez cały ten czas publiczność tłoczy się u wszystkich wejść do Opery komicznej, a dzienniki wymieniają wszystkich tych uczniów, którzy otrzymali pierwszą, drugą, lub trzecią nagrodę, a nawet tych, którzy poprzestać musieli tylko na „wzmiance". Niektóre dzienniki podają nawet podobizny i życiorysy tych przyszłych gwiazd i wielkości, a czytelnicy pilnie odczytują te biografie śpiewaków, muzyków, artystów dramatycznych obojga płci. W ten sposób cała ta młódź, zanim rozpocznie rzeczywistą pracę artystyczną, już przyzwyczaja się do reklamy i przeceniania swoich sił, do niemądrego kultu ze strony publiczności. Dobrze więc, że skończyły się owe popisy i rozwiały dymy kadzideł, przez tyle tygodni palonych.

Przy tej sposobności znowu się odezwały skargi, że wymiera rasa tenorów. Jęczą kompozytorowie, jęczą dyrektorowie scen operowych, jęczą nauczyciele śpiewu, że nie ma tenorów, a teraz po skończeniu popisów młodzieży z Konserwatoryum jęki te ponowiły się. Czy rzeczywiście nie ma tenorów? Może ich brakuje w Konserwatoryum paryskiem, ale muszą być z pewnością poza jego murami. Czy ich koniecznie trzeba szukać na ławie szkolnej? Wszak doświadczenie poucza, że tak bardzo poszukiwani tenorowie rekrutują się z przeróżnych zawodów i wcale nawet nie oglądali Konserwatoryum, szkoły bardzo zresztą czcigodnej. Mario był oficerem, Duprez pomocnikiem handlowym, Affre pasterzem, Talazac buchalterem, Capoul kelnerem, Alvarez, pierwsza obecnie wielkość Opery paryskiej, trębaczem orkiestry. Przytoczyłem te nazwiska na chybił trafił, ażeby udowodnić, że do wysokiego C droga niekoniecznie wiedzie przez Konserwatoryum. Dobrze ktoś powiedział, że tenorów trzeba odkrywać.

Przejdźmy od wysokiego C na niziny życia społecznego, gdzie ludziska często bardzo „cienko śpiewają". Włócząc się po Paryżu, odkryłem wprawdzie nie tenora, ale za to wielce pożyteczny zakład filantropijny dla kobiet przy ulicy St. Honoré Zakład ów nazywa się „Le réchaud de Midi" — „Odgrzewalnia południowa". Klientelę tego zakładu stanowią tak zwane „midinettes", dziewczęta, pracujące w szwalniach i magazynach krawieckich. Opuszczając na południe miejsce swej pracy, chodzą po ulicach, albo po alejach ogrodu Tuileryjskiego i gdzieindziej spożywają przyniesiony z domu posiłek; obiad, jakby powiedziano w Polsce, śniadanie drugie, jak mówią w Paryżu. Takie spożywanie zimnego posiłku nawet w lecie jest rzeczą przykrą, w zimie zaś daje się dobrze we znaki i jest szkodliwe dla zdrowia.

Otóż grono pań paryskich założyło wymienione schronisko dla „midinetek", złożone z dwóch pokojów i kuchni. Dziewczęta przychodzą tutaj ze swoim posiłkiem i odgrzewają go w kuchni, za co płacą 10 centimów. Za to otrzymują bezpłatnie porcyę chleba i czyste naczynie do odgrzania posiłku, tudzież nakrycie. Za 10 dalszych centimów daje kuchnia zakładowa czarną kawę, a za 35 centimów litr wcale dobrego wina. Robotnice są tam jakby w domu, toteż na kartach reklamowych zakładu wydrukowane są słowa: „Vous êtes chez vous entre camarades": jesteście u siebie pośród koleżanek. Obecnie przychodzi do schroniska w porze południowej 80 robotnic; gdy będzie przychodzić 130, wystarczy to na pokrycie kosztów. Kierowniczka zakładu dąży do zawodowej organizacyi robotnic konfekcyjnych, które dotąd idą luzem, i w ten sposób obok celu filantropijnego schronisko przy ulicy St. Honoré wypełnia zadanie społeczne.

Życie w Paryżu płynie wartkim prądem, pochłaniając wszystkich na rzecz bieżącej chwili, mimo to jednakże nie brak tutaj ludzi, którzy cofają się do przeszłości, zwłaszcza do zagadek historycznych, które niemi prawdopodobnie na zawsze zostaną. Taką zagadką historyczną jest los „delfina", syna Ludwika XVI. Otóż niedawno znaleziono w jednym z tutejszych zbiorów plik aktów pewnego notaryusza, w którym znajdowały się listy pani Aktins, przyjaciółki Maryi Antoniny. Pani Aktins pochodziła z rodu, którego członkiem był słynny Robert Walpole i w dziewiętnastym roku życia była gwiazdą londyńskiego teatru „Drury Lane" w Londynie. Wyszedłszy za mąż bardzo majętnie, opuściła wreszcie scenę, a w czasie pobytu w Paryżu zetknęła się z Maryą Antoniną, która ją bardzo polubiła. W czasie wybuchu rewolucyi bawiła p. Aktins we Francyi, ale niebawem powróciła do Anglii, gdzie ją zaskoczyły katastrofy królewskie. Kiedy pod nożem gilotyny spadła głowa Ludwika XVI., dzielna Angielka postanowiła uratować królową. Dzięki pieniądzom męża udało się jej w przebraniu narodowego gwardzisty dostać po dwakroć do więzienia królowej i rozmawiać z nią chwilę. Pani Atkins namawiała królowę, ażeby ubrała jej suknie i umknęła w przebraniu, podczas gdy ona zostanie w jej miejscu. Królowa podziękowała jej, ale stanowczo odmówiła przyjęcia tej szlachetnej ofiary, wiedząc, że Angielka przepłaciłaby to życiem. Kiedy z kolei i Marya Antonina została straconą, Angielka postanowiła poświęcić życie i mienie celem ratowania delfina. Nowo odkryte listy dają nam obraz tych usiłowań, a zarazem stwierdzić mają, że delfin nie umarł we więzieniu Temple, ale poza jego murami. Z listów pani Atkins wynikałoby, że syn Ludwika XVI. przebywał w Stanach Zjednoczonych pod przybranem nazwiskiem i tam umarł w zapomnieniu. Nowy waryant zagadkowych listów królewskiego chłopięcia.

Kronika krajowa.

Zakazany wiec. Z Krosna piszą nam: Wiec ludowców pod gołem niebem w Odrzykoniu, zwołany przez posła tut. powiatu p. Stapińskiego na 19 bm. został zakazany przez starostwo, „gdyż zgromadzenie to, wobec stosunków panujących obecnie w Odrzykoniu, przyczyniłoby się tylko do tem większego podniecenia umysłów miejscowej ludności, rozamiętnionej zgubną, wrogom innym warstwom społecznym, agitacyą i mogłoby łatwo spowodować zajścia prawu przeciwne i zagrażające dobru powszechnemu i bezpieczeństwu publicznemu". Tak brzmią motywa zakazu. Jest to już drugi z rzędu zakaz. Wiec zwołany na 5 bm. również przez posła Stapińskiego, zakazało starostwo „z powodu brutalnego napadu na mieszkanie p. Bronisława Osińskiego, przełożonego na obszarze dworskim przez kilkunastu włościan z Odrzykonia w dniu 31 lipca b. r." Tak nazwano w reskrypcie zwykłą sprzeczkę słowną trzech włościan z p. Osińskim, z powodu naszczekiwania na włościan dworskiego psa. Namiestnictwo potwierdziło zakaz starostwa, mimo podanego w rekursie dowodu, że twierdzenie starostwa nie jest zgodne z prawdą. Dla zrozumienia sytuacyi trzeba nadmienić, że w Odrzykoniu panuje wzorowy spokój i porządek, a jedynemi oznakami „niebezpiecznej agitacyi" jest wyrzucenie ks. Stojałowskiego, gdy chciał w Odrzykoniu wiec urządzić i ten fakt, że wbrew zabiegom przeciwnym, cała rada gminna jest w ręku ludowców, a naczelnik gminy p. Piotr Folta jako cienteryk nie nadaje się do machinacyi wyborczych przeciw ludowcom.

Jedynie dla upozorowania racyi starościńskich zarządzeń zaprowadzono w Odrzykoniu stan oblężenia przez żandarmeryę.

Przedmiotem obrad zakazanych wieców miało być sprawozdanie poselskie p. Stapińskiego i omówienie stosunku ludowców do innych stronnictw.

Festyn Sokoli w Zakopanem. Festyn sokoli, urządzony d. 15 b. m. w Zakopanem, odbył się dzięki uprzejmości i gościnności dra Chwistka w parku na Adasiówce. Pomimo licznych wycieczek i zapowiedzianego na wieczór koncertu, cel festynu i piękna pogoda zwabiły liczne zastępy publiczności, która bawiła się wybornie. Zabawa urozmaicona była: koszami szczęścia, pocztą, teatrem rozmaitości i t. p.; najważniejszym jednak i największe zaciekawienie wywołującym punktem programu były ćwiczenia sokole, w których wziął udział liczny zastęp druhów z Zakopanego, jakoteż z Nowego Targu. Ćwiczenia wypadły znakomicie, tak wolne jak i na przyrządach, szczególnie jednak podobały się ćwiczenia z maczugami i lancami, oraz występ siedmiu dziewcząt sokolich, które z nadzwyczajną sprawnością, gracyą i pewnością wykonały ćwiczenia na „koniu". Wogóle wrażenie ćwiczeń było jak najlepsze i wykazało, że gniazda sokole zakopańskie i nowotarskie nie próżnują, pracując sumiennie na swojej niwie. Tak samo urządzenie całego festynu było bardzo piękne, z wyjątkiem niepraktycznego ponumerowania miejsc na trybunach i braku kogoś, któryby rozprowadzał publiczność i wskazywał jej miejsca, co spowodowało nieporządek i spóźnioną kontrolę, oraz zbyt energiczne wykonywanie jej przez jednego z druhów.

Pożądanemby także byłoby, ażeby urządzający festyny poczuwali się do obowiązku zrobienia po festynie porządku, tak bowiem po festynie „Bratniej pomocy", jak i po sokolim, pozostawiono park Adasiówki w największym nieładzie, co narażając jej właściciela na wydatki, może zniechęcić go łatwo do bezinteresownego oddawania uroczej tej miejscowości na zabawy publiczne.

Teatr amatorski na prowincyi. Z Frysztaku piszą nam, że dnia 12 b. m. urządziła młodzież szkół średnich, przebywająca tam na letnim wypoczynku, przedstawienie amatorskie w sali kasyna. Grano „Łobzowianie" Anczyca, w której to sztuczce wyróżniła się ładną grą p. Mieczysława N., oraz Marya i Jadwiga Z. Czysty dochód w kwocie 41 koron przeznaczono w części (10 kor.) na zakupno przyborów szkolnych dla biednej miejscowej dziatwy, zaś resztę (31 kor.) na rzecz T. S. L., przesłane przekazem Administracyi naszego pisma.

Kolbuszowa, 17 sierpnia. W dniu 12 sierpnia odegrano w Kolbuszowej staraniem tut. Tow. gimnastycznego „Sokół" „Czartowską ławę" J. K. Galasiewicza. Sztuka, urozmaicona śpiewami ludowymi, przy nader starannem wykonaniu artystów amatorów i amatorek, wypadła świetnie, zaspakajając

PIES.

Obrazek wzięty z życia.

Jest nie duży, koloru żółtego z białym, z pyszczkiem wysuniętym naprzód, z wyrazem pewnej łagodności. Kolor skóry nadaje mu wyraz raczej wesoły niż smutny. Zawsze na grubym łańcuchu, przykuty do drewnianej budy, zbitej z desek starych i brudnych.

Czasami stoi, machając ogonkiem, popiskuje z cicha i bacznie spogląda na ludzi, przechodzących opodal drogą.

Czasami leży smutnie obok swojej metalowej miski, zawsze pustej.

Najczęściej znudzony śpi w budzie; o czem świadczy kawałek łańcucha, zwisszającego się na zewnątrz budy.

Kiedyś był młody, kochano go bardzo i pieszczono.

Z przyczyn najzupełniej dla niego niepojętych wzięto go na łańcuch. Pewnie dla tego, żeby nie zginął.

— Poczciwi ludzie!

Oto i czyż może narzekać. Przecie raz na dzień przynoszą mu strawę; wprawdzie nigdy tego nie jest za dużo; widać dbają o jego zdrowie. Pewnie w tym celu zabito do połowy otwór jego budy, aby deszcz i wiatr do wnętrza jej nie dochodził.

Za każdem zbliżeniem się człowieka myśli, że idzie go z łańcucha zwolnić; myśli tak codzień, co godzina — sam nie wie od kiedy, nie pamięta już, ile czasu na to czeka.

Z łagodnego stał się złym, nieufnym; warczy, szczeka — bez przyczyny, szarpie łańcuchem tak, że aż buda dudni, aż mu się obroża wpija do krwi. Ze złością wystawia zęby nawet wtedy, gdy mu jakaś litościwa ręka rzuci, przechodząc, kawałek mięsa. Mięso to je prawie z wściekłością, nie smakuje mu ono, a dawniej tak był zawsze za nie dającemu wdzięczny. Niewola i zapomnienie zrobiły z niego karykaturę.

. . . .

Pewnego dnia od wczesnego rana usłyszano przeciągłe wycie; żałosne jakby skarżące się boleśnie.

W kilka godzin psa już nie było, tylko łańcuch leżał przed pustą budą, długo wyciągnięty, obok metalowej miski, tym razem pełnej wody.

Co się z psem stało?

. . . .

Zabrano go jako podejrzanego o wściekliznę, i — zabito dla wszelkiego bezpieczeństwa i aby się długo nie męczył!

Poczciwi ludzie!

. . . .

Jest wzrostu średniego, brunet o cerze matowej, z pod okularów patrzą oczy niebieskie, łagodne, prawdopodobnie z powodu brwi dużych czarnych, nie schodzących się ze sobą na czole co zwykle nadaje twarzy wyraz ponury. Twarz energiczna, junacka, uśmiecha się rzadko, bez wesołości, raczej z pobłażaniem.

Zawodem jego — nauczycielstwo. Dawniej pisał; jednak prac literackich jego nikt wydawać nie chciał, pomimo że nie były one bez talentu.

Nie wiadomo dlaczego nie czytano go — nie ceniono.

Za młodu był bardzo kochany, widziano w nim wschodzącą gwiazdę; on sam kochał, wierzył w ideały — wierzył w siebie.

Cenił bardzo wszystko, czem go ludzie hojnie darzyli, umiał się cieszyć najdrobniejszym dowodem przyjaźni, takim był i przeszedł „wiek męski, wiek klęski". Zrujnowany, zawiedziony, zamknął się w sobie i żyjąc wśród ludzi, stał się zupełnie samotnym. Czasami tęsknił za ludźmi i nawet radby się był do nich przygarnął, ale wnet mu stawało w myśli wszystko, co jest tego kroku następstwem, i cofał się przerażony.

Czasami spotkanie jakieś niespodziane z dawnym dobrym znajomym dawało mu na chwilę zupełne zadowolenie, zmieniało kierunek jego myśli; zaczynał nabierać nadziei, że przy jakiejś ogólnej zmianie warunków, przez jakieś niespodziane wydarzenie w jego najbliższem otoczeniu, coś i dla niego zaświta. Myślał tak co dzień, co godzina, sam nie wie od kiedy, nie pamięta już, ile czasu na to czeka.

Najczęściej jednak wracał do swej samotności, z pewnym rodzajem ulgi, że nikomu nie ciąży, nie przeszkadza — nie bruździ. Gdy wszystko, co kochał, co cenił, zaczęło się od niego odsuwać, stał się nieufnym, złym, opryskliwym. Łatwiej mu było słuszną najprzykrzejszą prawdę komuś powiedzieć, niż nawet to zdawkowe, a tak często przez ludzi nadużywane: „bardzo mi przyjemnie". Wszelkie dowody chwilowej czułości lub troskliwości przyjmował w najlepszym razie obojętnie, zazwyczaj zaś, objawami najwyższego rozdrażnienia.

Aby zobojętnić siebie na zło, i módz je łatwiej przetrzymać, przestał cenić dobro, jeżeli go ono przypadkowo kiedy spotykało. Słowem, stał się swoją własną karykaturą. Nie wiedział, kiedy to wszystko na niego przyszło, nie pamiętał chwili, w której coś się stało, ktoś zajął jego miejsce, on stracił, co miał najdroższego, a życie wzięło go na łańcuch i zacisnęło mocno obrożę. Łańcuch taki twardy jest, nie zerwie go żaden największy nawet wysiłek, wpija się on do krwi nieraz, a skarga obudza śmiech lub obojętność. Wybawieniem jest jedynie śmierć.

. . . .

Odludnemi ulicami wielkiego miasta posuwa się wóz pogrzebowy, trumna tonie w zieleni i kwiatach — dokoła tłumno.

Kto umarł?

Zabił się — źle mierzył — nie umarł od razu — lecz tacy trafiają zawsze, więc w kilka dni śmierć nastąpiła. Nie mógł narzekać. Czyż nie znoszono win mocnych, ekstraktów mięsnych, czyż nie zastrzykiwano przeróżnych środków, zatrzymujących życie, czyż nie przynoszono kwiatów, nie chwalono dzieł jego?..

— Poczciwi ludzie!..

Marya Wit.

nietylko pocancie artystyczne samego obywatelstwa ale nadto przyniosła wcale poważną sumę dochodu kasie młodego Towarzystwa.

W dniu tym wygłosił również odczyt p. Japod, młody akademik p. t.: „Ideały społeczne w poezyi A. Mickiewicza", wobec licznej młodzieży gimnazyalnej i tutejszych akademików. Publiczność z małymi i rzadszymi wyjątkami nie poczuwała się do obowiązku przyjścia na odczyt — być może, że z tytułu wydawało się jej to czemś „nowem", lubo p. Japod wypowiedział nam swe myśli w opracowaniu jasnem oraz ze szczerym zapałem, godnym przejęcia się utworami autora „Ody do młodości".

W ogóle życie umysłowe tutejsze wchodzi na nowe i nieznane tory, dzięki energicznej działalności Towarzystwa „Szkoły ludowej" oraz „sokoła". Wobec społeczeństwa mają całoskowo tych Towarzystw wielką zasługę, że pomimo przeciwieństw działają niestrudzenie!

O polepszenie bytu. W dniu 29 lipca b. r. odbył się w Nowym Sączu w wielkiej sali posiedzeń Rady miejskiej w ratuszu zjazd okręgowy pomocniczego personalu kancelaryjnego, a to celem uchwalenia postulatów w sprawie ustawowego uregulowania stosunków służbowych tego personalu. Zjazd wypadł nader okazale, wzięli w nim udział: August hr. Breza, poseł do Rady państwa, licznie zaproszeni goście, reprezentanci i delegaci prawie wszystkich galicyjskich towarzystw zawodowych tej gałęzi pracowników, jak również koledzy zamiejscowi w liczbie około 150 osób i pomocnicy kancelaryjni miejscowi.

Po licznych przemowach zapadła rezolucya, w której zjazd wypowiada zdanie, iż podjęte usiłowania o rzetelną poprawę bytu pomocników kancelaryjnych należy nie przerywać, ale je dalej energicznie kontynuować. Na czele zaś żądań państwowego pomocniczego personalu kancelaryjnego zjazd stawia żądanie uregulowania praw pomocników kancelaryjnych i dyetaryuszy w drodze ustawodawczej, tylko bowiem ta droga daje gwarancyę z jednej strony przychylnego załatwienia sprawy, a z drugiej, iż stosunek służbowy powyższych funkcyonaryuszy do państwa nie ulegnie żadnym ograniczeniom ani wpływom postronnym.

Jarosław, 17 sierpnia. Niebywale zuchwałego napadu dopuścili się tutaj czterej żołnierze 90 pułku piechoty. Gdy onegdaj wracał z jarmarku w Jarosławiu kupiec z Pruchnika, Eisenberg, i tuż za miastem zszedł z wozu, aby ulżyć koniom, opadło go czterech szeregowców, zrabowali mu zegarek i pugilares z kilkudziesięciu koronami. Eisenberg bronił się, więc napastnicy uderzyli go nożem bagnetami i ciężko go poranili. Nadszedł podówczas tamtędy patrolujący żandarm Kowalski i gdy chciał przytrzymać rabusiów, dwaj zbiegli, dwaj pozostali stawili mu czynny opór, i dopiero na zawezwanie kilku przybyłych ludzi poddali się i oddali bagnety. Rannego Eisenberga przywieziono do miasta i żołnierzy oddano władzy wojskowej.

Rozpoczęto już roboty przy Sanie, mające związek z przyszłemi kanałami spławnemi. Brzegi Sanu wykładają się do dna kamieniem ciosowym bez zaprawy, gdyż nad murem, San od Moniny dalej ku północy będzie niebawem płynął wśród dwóch kamiennych ścian. Dla dowozu materyałów budują wąskotorową kolejkę nad brzegiem Sanu.

Tutejszy urząd podatkowy wymierzył niezwykle wysoki podatek zarobkowy i osobisto-dochodowy tutejszym kupcom. Jest to pierwszy wymiar nowego inspektora podatkowego, przeniesionego przed kilkoma laty do Jarosławia. Wymiar podatku jest wyższym w dwój i trójnasób od dotychczasowego. Kilkudziesięciu podatników z miasta i powiatu zebrało się dnia 16 b. m. na naradę i postanowiło poczynić kroki, aby zmiarkować fiskalny zapęd tutejszego urzędu. Uradzono jednomyślnie wnieść rekursa od każdego z wymiarów, a nadto wysłać deputacye z memoryałami do wyższych władz skarbowych, do posłów i do władz centralnych o ochronę i opiekę, gdyż ta komisya szacunkowa przeciw rzekomo postępowaniu skarbowych i wymiary nastąpiły wbrew opiniom, danym przez mężów zaufania.

Żandarmerya schwytała przypadkowo Dańka Dubiankę, ukrywającego się w polu, zbiega z więzienia wojskowego w Aradzie. Dubianka zbiegł z twierdzy przed rokiem i dotąd ukrywał się przed pościgiem władz bezpieczeństwa.

Piorun w kościele. W Szczepanowie (powiat brzeski) w niedzielę w czasie nieszporów piorun uderzył w kościół parafialny, zrządziwszy tylko małe szkody. Organiście, grającemu na organach, piorun zerwał klawiaturę. W kościele powstał ogromny popłoch, gdyż kilka osób zostało nieznacznie kontuzyowanych.

Śmierć dziecka w płomieniach. Z Wadowic donoszą: Onegdaj w gminie Zygodowicach wybuchł pożar na obejściu włościanina Piotra Bołązki, który zniszczył dom mieszkalny, stodołę i inwentarz. W płomieniach zginęło kilkuletnie dziecko Bołązki. Ogień powstał wskutek nieostrożności małych dzieci, pozostawionych bez dozoru.

Ułaskawienie. Cesarz darował 47 więźniom w rozmaitych zakładach karnych resztę kary więzienia; w liczbie tej ułaskawionych zostało po trzech skazańców w zakładach karnych w Stanisławowie, Starym Sączu i Wiśniczu, dwóch w Samborze, dwóch w Lwowie, oraz dwóch więźniów w Wiśniczu.

Ofiary wody. Ze Stryja donoszą: W Kijowcu, w pow. Żydaczowskim, tamtejszy przewoźnik na Dniestrze, Daniel Szemotowicz, przeprawiał łódką dziewczęta i dzieci, gdy nagle łódka się wywróciła i woda porwała dwoje dzieci i jedną dziewczynę, które utonęły w nurtach rzeki.

Szkoła ludowa dla więźniów. Sąd krajowy w Czerniowcach postanowił otworzyć w tamtejszym domu karnym szkołę ludową dla więźniów młodocianych, którzy przebywają w więzieniu sądu karnego. Otwarcie szkoły ta nastąpi dnia 1 września br.

Krokiem tym dało prezydyum sądu karnego w Czerniowcach godny naśladowania przykład innym więzieniom, a zwłaszcza sądowi karnemu w Krakowie, gdzie kwestya tam małoletnich przestępców analfabetów wzrosła do takiej poważnej potęgi.

Kronika.

Kraków, 18 sierpnia.

Na ubogą młodzież szkolną. Komitet Towarzystwa „Opieki nad ubogą młodzieżą szkolną" urządza dnia 9 września b. r. w teatrze ludowym przy ul. Rajskiej „tombolę" połączoną z przedstawieniem teatralnem, oraz koncertem doborowych sił artystycznych. Orkiestra wojskowa 56 p. p. Dotychczas na cel ten nadesłano następujące fanty: złoty zegarek damski, złote kolczyki i bransoletę, stół i 6 krzeseł do pokoju jadalnego i około 150 innych przedmiotów. Dalsze fanty komitet z wdzięcznością przyjmuje (ul. Szpitalna 7, II. p). Cały dochód przeznaczony na niesienie pomocy młodzieży szkolnej, nie mających środków do utrzymania. Bliższe szczegóły będą ogłoszone później.

Urodziny cesarskie. Wczoraj o godzinie 8 wieczorem odegrały cztery kapele wojskowe zwykły capstrzyk przed odwachem, a następnie wśród dźwięków marszów przeciągały przez miasto. Mimo ulewnego deszczu, zebrało się na Rynku kilka tysięcy ciekawych. Dzisiaj, w sobotę, jako w dniu urodzin cesarza, o godzinie 5 rano odegrały te same muzyki pobudkę na ulicach miasta.

O godzinie 8 rano załoga krakowska wzięła udział w mszy polowej na Błoniach mianowicie 13, 20, 56 pułki piechoty z Krakowa, dalej 18 pułk z Opawy, 57 pułk z Tarnowa, 3 i 12 pułk dragonów, 2 pułk ułanów, pułk artyleryi fortecznej, trzy pułki artyleryi polowej, pułk trenu, oddział sanitarny i weterani wojskowi. Honorowe miejsce zajęli wychowańcy IV roku szkoły kadeckiej z Łobzowa, którzy po zaprzysiężeniu zamianowani zostali podoficerami. Mszę odprawił proboszcz wojskowy prałat ks. Vonesz w asyście duchowieństwa wojskowego. — W czasie mszy oddano trzy salwy karabinowe, z jednej bateryi, stojącej na Błoniach, oraz z fortów na Kopcu Kościuszki. Po mszy odbyła się defilada wojska przed komendantem korpusu generałem Horsetzkym.

Na Wawelu odbyło się o godzinie 9 rano nabożeństwo, celebrowane przez ks. biskupa Nowaka dla cywilnych władz autonomicznych i rządowych.

Niemieccy pedagodzy w Krakowie. Około 180 nauczycieli i nauczycielek z całego państwa, zgromadzonych w tym roku na uniwersyteckim kursie wakacyjnym w Bielsku, przybyło dziś o godzinie pół do 8 rano pod przewodnictwem profesorów uniwersytetu (drowie Raser, Siegel, Bibl z Wiednia, E. Troyan z Pragi, Schmid z Insbruku), celem zwiedzenia naszego miasta, a następnie kopalń wielickich. Na dworcu kolejowym powitał gości niemieckich p. Stefan Zaleski, nauczyciel tutejszego seminaryum męskiego imieniem krajowego Związku nauczycielstwa, oraz krakowskiego Towarzystwa nauczycieli szkół ludowych. Pedagogowie niemieccy zwiedzili uniwersytet i bibliotekę uniwersytecką, kościoły P. Maryi, Dominikanów i Franciszkanów, następnie katedrę na Wawelu, Muzeum narodowe i inne osobliwości miasta, oprowadzani przez członków krakowskiego komitetu nauczycielskiego pp. Buczka, Bierońskiego, Ginala, Mikulskiego i Zaleskiego. W kościele katedralnym objaśniał pamiątki historyczne ks. prof. Rajdo, częściowo ks. biskup Nowak, a w innych kościołach i Muzeum narodowem p. Urbański. Podczas posiłku w restauracyi Drobnera przemówił do pedagogów p. Teodor Buczek, na co odpowiedział przewodniczący komitetu wycieczkowego p. Matuszek z Bielska, dziękując kolegom krakowskim za szczere zaopiekowanie się turystami. W przemówieniu tem wyraził p. Matuszek żal pod adresem prezydyum miasta, które, zapewniwszy deputacyi nauczycielskiej z Bielska różne ułatwienia, naraziło następnie pedagogów niemieckich na nieprzyjemny zawód. — O godzinie pół do 2 wyjechało całe towarzystwo koleją do Wieliczki.

Benefis członków orkiestry teatru lwowskiego. Ostatnie w tym sezonie pożegnalne przedstawienie odbędzie się w poniedziałek na dochód członków orkiestry teatralnej. Daną będzie opera „Carmen" z panią Oleską w partyi tytułowej.

Publiczność krakowska, która miała sposobność ocenić żmudną pracę członków orkiestry — zechce niezawodnie licznem przybyciem na to przedstawienie zaznaczyć swe uznanie i sympatye dla drużyny lwowskiej, tem więcej że wybór opery i osoba wykonawczyni głównej partyi są też wystarczającą attrakcyą.

Z teatru miejskiego. Teatr miejski rozpoczął już tok prób ze sztuk, które wypełnią pierwsze dwa tygodnie przedstawień, od dnia 25 b. m. począwszy. W dniu tym danym będzie „Książę niezłomny" Calderona-Słowackiego. W kolejnem następstwie ukażą się: „Kościuszko pod Racławicami", „Wesele", „Dziady", „Tamten", „Warszawianka" i „Konfederaci barscy", „Kordyan", „Wyzwolenie", „Rewizor z Petersburga", „Bolesław Śmiały", „Starościc ukarany". — W „Księciu niezłomnym" rolę tytułową odtworzy p. Mielewski, Fenixaną będzie p. Arkawinówna, Tarudantem p. M. Węgrzyn.

Z teatru ludowego. We czwartek, zwykły dzień t. zw. „premier", wystawił teatr ludowy w Krakowie nową, oryginalną sztukę p. t. „Morskie Oko", której autor ukrył się skromnie pod literami L K. Z. Rzecz osnuta jest na znanych przed kilku laty krwawych walkach górali zakopańskich z Węgrami o sporne terytorya nad Morskiem Okiem, a w akcyę autor wplótł romantyczną historyę przywódcy górali, gazdy Czesława (co za góralskie imię!), żonatego, mającego kilkoro dzieci, który w walce z Węgrami został ciężko zraniony; górale odnoszą go do pobliskiej chaty znachorki, Garłaczyki. Ta wyleczyła go wprawdzie z ran, ale za to Czesław, zapominając o żonie i dzieciach, rozmiłowuje się w pięknej córce znachorki, uroczej Ludce. Nie pomagają łzy i prośby żony, próżno przypominają mu o obowiązkach rodzinnych towarzysze-górale, nawet dzieci odtrąca od siebie Czesław, zaślepiony szałem miłości. Dopiero stary jego ojciec potrafił go nawrócić głównie wyrzutami, że zaniedbuje swą rodziną i ojczystą rolę. To przywiązanie do ojczystej, świętej ziemi wywołuje nieoczekiwany skutek, Czesław nawrócił się, porzucając kochankę.

Autor chciał zapewne rozwiązać starą kwestyę zdrady małżeńskiej rozumowo, nie kończy więc jej szablonowo zabójstwem, lub samobójstwem jednej ze stron.

Poza tem autor z naciskiem podkreśla w sztuce miłość ojczyzny i przywiązanie do ziemi ojczystej. Tendencyę więc i tło sztuki można podnieść z uznaniem. Natomiast forma i układ dramatyczny pozostawia wiele do życzenia. Autor wprowadził niepotrzebnie do akcyi rusałki i świat fantastyczny, od czego zaczyna się każda odsłona, natomiast świata zmysłowego nie umiał przedstawić realnie. Góralom każe mówić językiem literackim, każe im rozprawiać o społeczeństwie, poświęceniu, złudzeniach, fantazyi i t. d. Niektórzy aktorzy starali się swe role przynajmniej akcentować według gwary góralskiej, co choć częściowo ratowało sytuacyę i dawało złudzenie rzeczywistości. Dekoracye, przedstawiające Tatry i kostyumy góralskie, były efektowne i nowe. Artyści umieli swe role dobrze, tak, że wykonaniu sztuki nic zarzucić nie można. Pierwsza wzmianka należy się p. Frączkowskiemu za grę górala, zaś p. Sznage za interpretacyę roli Ludki. Zresztą wszyscy zasłużyli na pochwałę za grę staranną.

cz.

Dyrekcya teatru ludowego komunikuje nam, że rozłam w personalu ustał już zupełnie. W miejsce kilku sił, które ustąpiły, zaangażowała dyrekcya p. Maryę Sznagę, b. art. teatru krakowskiego, p. Sieniawską i p. Gajewską do ról charakterystycznych w miejsce p. Konarskiej, dalej p. Wandycza, tenora-barytona, przybyłego obecnie z Medyolanu, prócz tego kilka młodszych sił.

Pożar w Dąblu. Wczoraj około godziny 10 wieczorem zajęła się nagle z niewiadomej przyczyny w Dąblu pod Krakowem stodoła Katarzyny Kofinowej, wdowy po gospodarzu.

Ogień w jednej chwili objął całą stodołę i wkrótce przerzucił się na drugą. Niebezpieczeństwo było wielkie, bo wokoło w niewielkiej odległości stało siedm domów mieszkalnych, a gdyby je ogień objął, mógł obrócić w perzynę całą gminę. Akcyą ratunkową kierowali niezmordowanie przedewszystkiem dyrektor szkoły p. Stanisław Szarek, wraz ze swym synem Bolesławem, słuchaczem politechniki we Lwowie i im też głównie zawdzięczać należy zlokalizowanie ognia i ocalenie wsi od zniszczenia. Dzielnie pomagał im nauczyciel p. Franciszek Cieślik, wójt gminy p. Ostrożny i wachmistrz żandarmeryi p. Pukasiński. Natomiast ogół włościan, okazał się bardzo nieużytecznym i mało troskliwym o cudze dobro. Zaledwie kilku światlejszych gospodarzy i trochę wiejskiej młodzieży pomagało przy gaszeniu ognia, reszta przypatrywała się pożarowi z założonemi rękoma, jakby to było jakieś bezpłatne widowisko.

Ze straży stawiło się pierwsze pogotowie wojskowe trzeciego pułku artyleryi, pod kierunkiem kapitana p. Hucka i porucznika Breuera. Później przybyła krakowska ochotnicza straż pożarna pod kierunkiem p. Piwowarczyka oraz I pluton miejskiej straży pożarnej z brandmistrzem p. Stępinskim na czele.

Ogień zniszczył dwie stodoły ze zbożem wyrządzając szkodę na przeszło 2 tysiące koron. Szkoda była nieubezpieczona. Powód pożaru nieznany, prawdopodobnie powstał z nieostrożności.

O bezpieczeństwo na ulicach. Słuszne a ustawiczne skargi dochodzą nas od mieszkańców Krowodrzy i ulicy Krowoderskiej. Wieczorem przechadzka lub przejście ulicami w tej okolicy należą wprost do niebezpiecznych. Napady, bójki, awantury są tam na porządku dziennym. Niedawno temu zdarzył się w Krowodrzy fakt pobicia i pokaleczenia 2 oficerów. Zdawało się, że przynajmniej wtedy władze otoczą Krowodrzę pilną opieką i wzmocnią posterunki policyjne, względnie ustanowią nowe — lecz dotąd ich tam nie widać wcale. Tymczasem wszystko pozostało po dawnemu, a włóczęgi i niedorostki uliczne dalej grasują z całą swobodą w okolicy. Przed trzema znowu dniami w święto Wniebowzięcia N. P. Maryi, gdy ulicą Krowoderską jechała wózkiem rodzina pewnego urzędnika skarbowego, p. Wł. T. ze Lwowa, zwiedzająca Kraków, a powracająca właśnie z wycieczki do skały Kmity, napadła na nich banda chłopaków i obrzuciła kamieniami. Tylko energicznemu wystąpieniu urzędnika, który spłoszył napastników, zawdzięczyć należy, że nikt nie został zraniony. Żadne wyobrażenie wyniosą goście lwowscy o stosunkach bezpieczeństwa, panujących w naszem mieście!

Z kroniki policyjnej. — Aresztowano wczoraj dwóch czeladników szewskich: Salomona Schiffera i Mandla Kaufera, zatrudnionych u majstra szewskiego p. Barucha Fledera przy ul. Miodowej, którzy terminatora Judę Schönherza za to, iż chciał opuścić warsztat i przenieść się do innego majstra, napadli na ulicy i tak ciężko pobili i pokopali, że biedny chłopak z bólu omdlał. Oburzona publiczność brutalnych czeladników prawie siłą oderwała od ofiary i oddała w ręce policyi. Pobitemu udzieliło pomocy lekarskiej pogotowie ratunkowe.

P. Julianowi Kolessie, nadstrażnikowi skarbowemu, oczekującemu w poczekalni dworca kolejowego na pociąg, skradł prawie w oczach pakunek podróżny, za co został aresztowany.

W końcu aresztowano Jakóba Kołodziejka, lampiarza, który wczoraj zakradł się do podwórza, w którem mieści się skład sklepowy Maurycego Finkera, przy ul. Stradom, i usiłował przez okno zakratowane ale otwarte zabrać kilka paczek. Zaledwie wziął do ręki pakiet pierwszy z kraju, gdy spostrzegła go stróżka kamieniczna i zaalarmowała domowników, którzy Kołodziejka ujęli. Mszcząc się za to, obił złodziej stróżkę, sam zaś wyszedł na kradzieży jak najgorzej, bo pudełko, które wydawało się być z czekoladą, okazało się próżne, mimo to za usiłowaną kradzież odstawiono go „pod telegraf".

Uprzejmy gospodarz. W jednej z mleczarń i kawiarń krakowskich, chcących uchodzić za „hygieniczną", podano wczoraj białą kawę z muchą. Na zwróconą uwagę, że kawy tej pić nie można, gospodarz tej mleczarni dał chłopcu odnoszącemu ową „hygieniczną" kawę odpowiedź, że „innej kawy nie ma". Istotnie że uprzejmy gospodarz z owego właściciela mleczarni, o tak hygienicznych potrawach.

Z Podgórza piszą nam: Że podgórscy fiakrzy nie odznaczają się wcale zbytnią uprzejmością wobec publiczności, to fakt, który jest źródłem ustawicznych skarg i utyskiwań mieszkańców Podgórza. Dorożkarzy w Podgórzu, posiadających koncesyę, jest szesnastu, zwykle jednak jeździ ich tylko dwunastu. Z tej liczby jest zaledwie dwóch, którzy posiadają własne dorożki i konie, inni są tylko płatnymi dziennymi woźnicami u właścicieli dorożek. Cennik za jazdę jest cokolwiek niższy, niż w Krakowie. I tak za użycie dorożki przez pierwszy kwadrans płaci się 40 halerzy, za każde następujące pół godziny po 60 halerzy. Przy oświetleniu latarń dopłaca się do taksy po 10 halerzy za każdą godzinę, zaś od 10 wieczór do 6 rano obowiązuje taksa o 50 procent wyższa od zwykłej. Za jazdę ze stacyi kolei żelaznej Podgórza, Płaszowa lub Bonarki czy to w dzień, czy w nocy i bez względu na ilość osób płaci się 80 halerzy. Czas czekania opłaca się tak samo, jak czas jazdy. Opłata myta należy do używającego dorożki.

Dotąd stały dorożki tylko w rynku głównym. Jest to naturalnie niedogodne dla mieszkających n. p. na drugim końcu ulicy Lwowskiej lub Kalwaryjskiej, a przedewszystkiem koniecznym byłby stały posterunek dorożkarski na trzech dworcach kolejowych w Podgórzu, Płaszowie i Bonarce. Rada miejska w uchwałach swych żądała już kilkakrotnie stałych stanowisk fiakrów na tych dworcach, oraz w kilku pryncypalnych punktach miasta. Z punktu widzenia publiczności i jej wygody jest to zupełnie słusznie. Drugiem żądaniem publiczności to zaprowadzenie nocnych dyżurów fiakierskich w rynku głównym. Znowu żądanie najzupełniej uzasadnione i wprost konieczne, bo nieraz zdarzy się w nocy nagła potrzeba zawezwania lekarza i t. p.

Dorożkarze tutejsi skarżą się, że nie mogą za dotychczasowe zarobki wyżywić siebie i swych rodzin, ale jest to ich rzeczą pomyśleć o samopomocy, o organizacyi lub t. p., pamiętać jednak powinni, że wobec publiczności obowiązkiem ich zachować uprzejmość. Od władz naczelnych zaś Podgórza wymagać trzeba, by miasto 20.000 liczące ludności miało w dzień i wieczór porządne dorożki i porządnych dorożkarzy.

Zmarli.

Józef Znamirowski, b. burmistrz Krynicy, b. poseł do Rady państwa, zmarł wczoraj w Krynicy, przeżywszy lat 69. S. p. Znamirowski w młodzieńczych swych latach brał udział w powstaniu polskiem w r. 1863, za co wywieziony na Sybir, przebył tam 4 lata.

Na stanowisku swem burmistrza Krynicy dobrze zapisał nazwisko swe w pamięci ogółu, jako prawy obywatel i filantrop, sprężysty gospodarz i dobry patryota.

Jan Karczewski, uczeń Akademii sztuk pięknych w Krakowie, zmarł onegdaj w Zakopanem, przeżywszy lat 21.

Ze świata.

Z Warszawy.

— Jak to wczoraj doniósł telegram, wracający z Rokitna do Warszawy pątnicy byli ostrzeliwani przez wojsko. Otóż przebieg tej krwawej sceny był następujący: W stronę kompanii pątników wyszedł na Woli jakiś wyrostek i zapytał najbliżej idących, czy to kompania — a otrzymawszy odpowiedź twierdzącą, rzucił na ziemię jakiś pocisk wybuchowy, który, eksplodując z hukiem, poranił silnie pątników: Maryę Olszewską oraz Juliana Szulca. Łotr, cisnąwszy pocisk, uciekał, a w strasznym popłochu, jaki powstał, mimo pogoni kilku mężczyzn, którzy rzucili się za nim, zdołał zniknąć bez śladu. Patrol zaczął strzelać do pątników. Tłumy rzuciły się bezładnie do ucieczki, zdobywając bramy sąsiednich domów, niestety, pozamykane, a większość, ratując się przed strzałami, rzuciła się plackiem na bruk, przyczem porzucono obrazy i chorągwie. Sześć osób odniosło rany.

— Po krwawym dniu nastały w Warszawie dawne stosunki, to jest sałdaty strzelają do przechodniów, a bandytyzm kwitnie w najlepsze. Wczoraj w południe patrol na placu Bankowym dokonywał rewizyi przechodniów. Natrafiwszy na jakichś ludzi, który nie chcieli rewizyi się poddać i uciekali, patrol zaczął strzelać z placu Bankowego w ulice Przechodnią i Żabią. Wynik strzelania był taki, że kelner z restauracyi żydowskiej, M. Spiro, stojący przed sklepem, otrzymał pod lewą pachę kulę, która przeszyła go na wylot. Inna kula zabiła jakiegoś wyrostka.

— Na folwarku Karczówka 20 bandytów zamordowało emerytowanego proboszcza, ks. Pyzalskiego, który tam osiadł. Zbrodniarze zrabowali dom i umknęli bezkarnie.

— Liczbę zabitych podczas krwawego dnia w Warszawie podało pogotowie ratunkowe na 15. Obecnie, według danych policyjnych, okazuje się, że od kul karabinowych zginęło 18 osób, a oprócz tego w szpitalach do ran otrzymanych zmarło 5, ogółem zatem zginęło 23 osób cywilnych.

W Łodzi po krwawych rozprawach środowych wraca normalny stan: kursują tramwaje i dorożki, czynne są prawie wszystkie fabryki, atoli nastrój wśród mieszkańców po strasznym dniu jest trwożliwy, tem bardziej, że na ulicach krążą nieustannie wzmocnione patrole i dokonywują rewizyj przechodniów. Wczoraj po południu pewną panikę wywołała wieść, że robotnicy zamierzają urządzić olbrzymią demonstracyę — pogłoska ta jednak okazała się fałszywą. — Przedwczoraj patrole wojskowe dokonywały masowych rewizyj i aresztowań; zatrzymywane były często tramwaje i dorożki. Wieczorem ulice miasta opustoszały, do późnej nocy słychać było w różnych dzielnicach wystrzały. Podobno aresztowano około 150 osób.

Bielencew uciekł! „Kuryer Warszawski" donosi: Wczoraj o godz 11 przed południem więzień Bielencew, wydany Rosyi przez władze szwajcarskie, sprawca głośnego napadu na Towarzystwo wzajemnego kredytu w Moskwie, uciekł z wagonu pod Pskowem. We środę pod silną eskortą przewieziono go z dworca wiedeńskiego w Warszawie na dworzec petersburski i pociągiem pocztowym wysłano do Petersburga. Konwojowało go w wagonie 4 żandarmów, 6 szeregowców, oraz oficer żandarmeryi. Pod stacyą Torosayno, kolei petersburskiej, Bielencew rozbił okno i wyskoczył z pociągu. Za nim wyskoczyło 4 żandarmów i rzuciło się w pogoń. Ale Bielencew zniknął im w lesie. Dotychczasowe poszukiwania nie dały wyniku.

Zagadkowe zniknięcie. Władze policyjne z Insbruku donoszą, że mieszkający tam Iwan Jaworski, b. duchowny klasztoru Bazylianów i b. dyrektor gimnazyalny w Buczaczu, który ostatnio zwiedził Włochy, Szwajcaryę i Tyrol, znikł bez śladu. Jaworski posiadał przy sobie większą sumę pieniężną. Dotychczasowe dochodzenia władz nasuwają obawę, że zaszła tu zbrodnia.

Katastrofa skutkiem trzęsienia ziemi. Lakoniczna depesza kablowa z Nowego Jorku donosi, że miasto Valparaiso w Chile zostało nawiedzone przez silne trzęsienie ziemi, które spowodowało znaczną katastrofę. Ponieważ przez pewien czas połączenie za pomocą telegrafu równie lądowego jak i podmorskiego było przerwane, więc dotąd niewiadomo jakie rozmiary przybrała katastrofa, jednakże już ta wiadomość, która nadeszła wskazuje, że kwitnące miasto południowo-amerykańskie poniosło olbrzymie szkody. Otóż silne trzęsienie ziemi odczuto w Valparaiso wczoraj. Podobno wszystkie budynki są w rozmaitym stopniu uszkodzone, a wiele osób straciło życie, lub odniosło rany. W dodatku powstał pożar, który przez całą noc srożył się w pewnej części miasta. Pod gruzami znalazła śmierć znaczna liczba osób. Zajmująca ze stanowiska naukowego wiadomość przyniósł telegram z Hamburga. Mianowicie na tamtejszej głównej stacyi seismograficznej zanotowały aparaty ubiegłej nocy o godzinie 12 wielkie trzęsienie ziemi. Czynność aparatów trwała kilka godzin. Z porównania szczegółów okaże się, czy przyrządy seismograficzne w Hamburgu reagowały na trzęsienie ziemi w Valparaiso, czy też zanotowały inną tego rodzaju katastrofę.

Valparaiso, drugie z rzędu miasto republiki Chile, stolica prowincyi tegoż nazwiska, leży nad zatoką, której wschodnią granicę tworzy potężny łańcuch Kordylierów. Góry te, ciągnące się wzdłuż całego wybrzeża zachodniego południowej Ameryki, są, jak wiadomo, pochodzenia wulkanicznego, a na całej ich długości znajduje się jeszcze ogromna liczba mniejszych i większych czynnych wulkanów. Miasto liczy około 150.000 mieszkańców, głównie hiszpańskiego pochodzenia i składa się z dwóch części: z Puerto (zatoka), która ma wąskie i strome ulice, tudzież z Almendral, która leży na płaszczyźnie i posiada szerokie, proste ulice. Domy są przeważnie o dwóch lub trzech piętrach, a między niemi jest wiele pięknych budynków. Valparaiso w południowo-zachodniej Europie jest najważniejszym miastem handlowem.

Humor.

Formalista warszawski.

Do drzwi młodych małżonków, państwa X., puka rządca domu.

— Przepraszam, a kto to u państwa tak krzyczy?

— A, to synek państwa. Właśnie urodził się 3 godziny temu.

— Jezus Marya! I jeszcze niemeldowany!

— Ależ dopiero 3 godziny temu przybył na świat!

— No, właśnie. Powiedziano wyraźnie, żeby meldować wszystkich najwyżej w godzinę po przybyciu do miasta.

Nowe pocztówki. W tych dniach pojawiły się w handlu 2 nowe serye kart pocztowych ilustrowanych z wizerunkami godeł ziem i miast polskich, oraz z herbami wybitnych rodów arystokratycznych polskich. Druga serya obejmuje cykl kart patryotycznych, rysunku znanego artysty-malarza p. K. S. Wolskiego. Szczególniej pierwsza z tych seryj zaleca się artystycznem wykonaniem. Nakładcą jest p. A. Söhnel w Myślenicach.

Dla Tow. „Szkoły Ludowej" złożył p. Józef Kormarzyński 6 K, młodzież z Frysztaku 81 K, jako część dochodu z przedstawienia amatorskiego.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Bazylego Grigarczego złożyli urzędnicy austr. urzędu cłowego w Oświęcimie 10 K na zakład Brata Alberta.

Na „Dom polski" w Morawskiej Ostrawie od 1 lipca do 8 sierpnia wpłynęły następujące datki: Bartmański Lwów 4 K, urzędnicy oddział III Dyr. kolei państw. w Stanisławowie K 10·20, Kasa oszcz. m. Krakowa 50·—, Rejent Rogalski Dębczyce 2·—, Dr Jan Hołyński Stanisławów, składka 8·—, Dr Bąkowski Krzeszowice 1·—, Roman Moskwa Mielec 8·20, Magistrat Wielicki 10·—, Rejent Romowicz Chrzanów 11·80, Feliks Piasecki Stanisławów 12·70, Dr Aleksander hr. Skarbek w Rudkach 10·—, Juliusz Bitner 14·—, Baron Adolf Brunicki 20·—, Józef Szafran Sambor 12·84, Pracownicy instytutu mineralogicznego uniwersytetu Jagiellońskiego 28·—, oddział prawniczy Dyr. kolei państw. w Krakowie 15·—, profesorowie i uczniowie szkoły real. Tarnopol 9·66, Magistrat Wadowice 5·—, Rejent Lipiński w Nowym Sączu 5·—, Grono naucz. semin. naucz. Rzeszów 10·—, Pow. Kasa oszcz. w Myślenicach 50·—, Burzmiński, gimn. Przemyśl 16·—, Kazimierz Marcinkiewicz Lwów 10·50, VII kl. D. w IV gimn. Lwów 21·—, Gimn. Buczacz 7·30, Rejent Gorczewski Monasterzyska 1·—, Dr Władysław Bogdani Żywiec 3·—, Magistrat Krosna 5·—, Wiktor Kindzarski Buczacz 0·94, Gmina miasta Jordanowa 25·—, Grono naucz. V gimn. Lwów 5·—, VI kl. D. IV gimn. Lwów 8·8·, Dr Leszek Cyga Stanisławów 20·—, Kasprzycki Lwów 2·—, Smerek Zygmunt Lwów 4·10, Karol Czecz Bierzanów 5·—, Karol Sługocki Stanisławów 1·90, Notaryusz Jarema Jasło 3·—, Rejent Puchalski Milówka 5·—, I B. i I C. filia V gimn. Lwów 10·70, Wydział Rady pow. Łańcut 10·—, VI A gimn. w Bochni 2·10, Mieczysław Gębarowicz Buczacz 5·20, E. Tymowski Dolina 10·—, III gimn. Sanok 1·60, Ks. Mamak Dobowa 2·—, Jan Mrówka Krosno 2·—, Stanisław Rybicki, c. k. radca, Lwów 10·—, Notaryusz Górka Gwoździec 1·—, Dr Kazimierz Rozwadowski 2·—, Ks. Józef Gawiński w Medenicach 2·—, Urząd parafialny w Polance Wielkiej 2·50, Ks. Jan Broda w Przewrotnem 1·—, Ks. Telega Krościenko wyżne 4·—, Wydział Rady pow. w Gorlicach 25·—, Ks. Jan Figwer w Stryszowie 1·—, Ks. Hałatek Lubin 2·—, Urząd parafialny w Lachowicach 5·—, Pow. Kasa oszcz. w Trembowli 50·—, Ks. Mach w Majdanie 3·—, Ks. Wojciech Janas w Zebrzydowicach 5·—, Czesław Sidorowicz w Żółkwi 6·—, Radca dworu Horoszkiewicz 10·—, Wydział Rady pow. w Trembowli 10·—, Ks. Ogińska w Bóbrku 12·50, Ks. Ignacy Ziemba w Jodłowej 11·— Magistrat Kęt od obywatelstwa i od gminy 16·60, Ks. Stefan Skoczyński Jaworzno 5·—, Kółko rolnicze w Stryszowie 1 K.

Dyrekcya Towarzystwa budowy Domu Polskiego w Mor. Ostrawie, stow. zarejestrowane z ogr. poręką.

Dr Wróbel. W. Ostrowski.

Repertoar teatru lwowskiego w Krakowie.

W niedzielę po południu po cenach zniżonych „Jaś i Małgosia"; wieczór „Opowieści Hoffmana".

W poniedziałek ostatnie przedstawienie na dochód członków orkiestry teatru lwowskiego: „Orfeusz w piekle".

Z kalendarza. W niedzielę 19 sierpnia: Jacka w. i Juliusza. — W poniedziałek 20 sierpnia: Bernarda op. i Samuela pr.

Wschód słońca 18 sierpnia o godzinie 4 minut 37, zachód o godz. 6 m. 51; długość dnia godzin 14 m. 14.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 17 sierpnia termometr doszedł od 16·5 do 23·6 C.; barometr wahał się.

Dnia 18 sierpnia o godz. 7 rano stan barometru 735·1 mm., termometru 16·2 C.; wiatr zachodni.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 18 sierpnia: pochmurno, chwilami deszcz.

Wielki pożar w Krakowie.

Przyczyna wielkiego pożaru na dworcu krakowskim nie została jeszcze stwierdzona. Energiczne dochodzenie w tym kierunku prowadzi nadkomisarz policyi p. Broszkiewicz oraz komisya sądowa złożona z prokuratora Obtułowicza i sędziego śledczego dra Jendla. Co do powstania pożaru krążą po mieście najróżnorodniejsze wersye. Mówią o oszustwie, sprzeniewierzeniu, podpaleniu z zemsty i td. O ile z dotychczasowych z wielką skrzętnością zebranych szczegółów należy wnosić, **pożar powstał z nieostrożności lub przypadkowo.**

Pożar wybuchł koło północy ze środka budynku, a ogień objął wokamgnieniu cały magazyn. Na dziesięć minut przedtem przesuwano torem kołd magazynu wozy kolejowe, a nikt ze służby nie zauważył ani dymu ani swędu. To właśnie okrywa powstanie pożaru pewną tajemniczością.

Najprawdopodobniej ogień powstał z **niedogaszonej lampy naftowej.** Bo podkreślić tu należy fakt, wprost nieprawdopodobny, że w magazynach, gdzie złożonych jest tyle wartościowych towarów, używano oświetlenia naftowego! W magazynie paliło się mianowicie 8 lamp naftowych. Robotnicy zajęci tam, przesłuchiwani w policyi, tłómaczą się, że przed zamknięciem magazynu wszystkie lampy pogasili. Tłómaczenie to jest jednak bez wartości, dochodzenia wykazały bowiem, że już niejednokrotnie zdarzało się, iż robotnicy niby lampy pogasili, a nad ranem znaleziono jedną z lamp płonącą. Raz nawet stróż nocny, zauważywszy światło w magazynie, zaalarmował zarząd kolejowy. Otworzono wtedy magazyn i okazało się, że to jedną lampę pozostawiono niedogaszoną. Wobec tych szczegółów, przypadkowe powstanie pożaru jest bardzo możliwe.

Wysokość szkody w spalonych towarach ustaloną została mniej więcej na sumę **miliona 80 tysięcy koron.**

I tak firmie Leinkauf spaliło się towarów w głównym magazynie mniej więcej w wartości miliona koron, zaś w magazynie zbożowym na 20 tysięcy koron. Józef Sperling ceni spalone towary na 12 tysięcy, M. Lehrfreund na 8 tysięcy, N. M. Landau na 5—6 tysięcy, Schacha Landau na 10—12 tysięcy, Salo Freund na 12—15 tysięcy, Reiner na 5 tysięcy koron. Także kolej państwowa, która tam miała mały skład swych towarów, ponosi szkodę około 2 tysięcy koron.

Dyrekcya kolei północnej oszacowała swą

szkodę przez specyalną komisyę, przybyłą z Wiednia, na 200 tysięcy koron. Kwotą tą objęta jest wartość obu spalonych budynków magazynowych i 26 wagonów kolejowych, z których dwadzieścia zniszczonych zostało zupełnie.

Spalone towary firm prywatnych ubezpieczone były zaledwie w wysokości 90 tysięcy koron. Co do reszty olbrzymiej szkody, wywiązuje się kwestya, kto ją będzie ponosił. Poszkodowane firmy domagają się naturalnie, aby dyrekcya kolei północnej wypłaciła im szkodę w zupełności, twierdząc, że odpowiada za całość i bezpieczeństwo towarów, złożonych w wagonach lub magazynach kolejowych. Dyrekcya jest podobno skłonna zapłacić tylko za te towary, które złożone już były w wagonach, a nie chce przyjąć odpowiedzialności za towary umieszczone w magazynach, oddanych w dzierżawę stronom prywatnym. Co do odszkodowania prowadzone są właśnie obustronne pertraktacye.

Zapytałby kto może, dlaczego służba kolejowa, widząc płonące magazyny, nie wycofała wagonów, stojących pomiędzy nimi? Otóż dlatego nie można było tego uczynić, że wagony stały luźnie, nie łączone, czyli, jak mówią kolejarze, „niekuplowane". Część złączonych wagonów udało się wycofać, inne wolno stojące padły pastwą płomieni.

Co do browningów, jak już wczoraj pisaliśmy, przesyłane były w dwóch paczkach, jako cukier miałki. Ogółem było ich do 300. O ile zdołano dojść, paczki te wysłała fabryka braci May z Węgierskiego Hradyszczu do krakowskiej agencyi cukrowej Daniela Reinera.

Z jakości spalonych towarów okazało się, że kilka firm przechowywało w magazynach na składzie towary łatwozapalne, co zabronione jest regulaminem kolejowym. Firmy te będą pociągnięte do odpowiedzialności.

Koło miejsca pożaru kręciło się przez cały piątek wiele osób, które chciały „na pamiątkę" pobrać nadpalone materye sukienne, płótno, naczynia itd. Z tego powodu aresztowano kilku wyrostków i kobiet.

Opinia publiczna nie tai słów oburzenia nad niedbalstwem dyrekcyi kolei Północnej, która w wielkich magazynach kolejowych dotąd tolerowała oświetlenie naftowe, a nawet nie postarała się o doprowadzenie tam rur wodociągowych i założenie hydrantów dla zabezpieczenia przed możliwym pożarem. Podobno zarząd krakowskich magazynów czynił dyrekcyi kilkakrotnie przedstawienia w tej sprawie, ale bezskutecznie. Niedbałość swą przypłaci dyrekcya zapłaceniem milionowego odszkodowania. Będzie to dobrą nauczką i przestrogą dla władz galicyjskich, trzymających się przysłowiowego systemu oszczędnościowego i unikających wszelkich inwestycyj, nawet najbardziej koniecznych.

Dział ekonomiczny.

Znaczne podrożenie skóry. Dnia 15 bm. odbyło się w Krakowie zgromadzenie handlarzy skór na którym ustanowiono wydać następującą odezwę: „Ze względu na ciągle trwające podrożenie skór wyprawnych potrzebnych szewcom dotychczasowa różnica przy podeszwach, brandzlach i oboszach wynosiła do końca lipca br. 40 proc. do 50 proc, w tym stosunku też poszły w górę wszelkie skóry na wierzchy, na obuwie i przybory. Ponieważ surowe skóry wciąż podnoszą się w cenie i już podrożały o 90—110 proc., co tutejsi rzeźnicy potwierdzić mogą — fabrykanci podnieśli ponownie w miesiącu sierpniu br. ceny skór o 15 proc.

Podając to do wiadomości odbiorcom szewcom o ponownem podrożeniu skór przez fabrykantów — oświadczają handlarze skór w Krakowie, że wobec tego i oni z dniem 15 sierpnia br. zmuszeni ceny wszelkich skór i przyborów przy sprzedaży w tym stosunku podnieść.

Zaniechanie jarmarku na konie. Magistrat m. Krakowa podaje do wiadomości osób interesowanych, że jesienny pięciodniowy jarmark na konie w Krakowie, zaprowadzony na podstawie koncesyi namiestnictwa we Lwowie, który miał się rozpocząć w dniu 23 września 1906 z powodu prawdopodobnego zbyt małego spędu koni w roku bieżącym się nie odbędzie.

× **Dostawy dla kolei.** Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie zamierza rozdać w drodze rozprawy ofertowej dostawę wietarki z motorem elektrycznym dla warsztatów w Podgórzu Płaszowie z terminem do wnoszenia ofert do dnia 10 września b. r. do godziny 12 w południe. Bliższe szczegóły, dotyczące rozpisania tej dostawy, będą podane w „Gazecie Lwowskiej" z dnia 21 sierpnia b. r.

× **Wystawa w Brukseli.** W Brukseli odbędzie się w czasie między 22 września a 14 października 1906 druga międzynarodowa wystawa, poświęcona przedstawieniu historycznego rozwoju i obecnego stanu sztuki w domu, urządzenia artystycznego mieszkań i hygieny domowej, połączona z wystawą artykułów spożywczych. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Z targów zbożowych. Kraków, 17 sierpnia. Płacono za 100 klg. netto: Pszenica biała od 16·90 do 17·10. Pszenica czerwona i żółta od 16·50 do 16·90. Pszenica węgierska od 15·80 do 18·30. Żyto krajowe od 12·30 do 13·30. Żyto węgierskie od 13·30 do 13·70. Jęczmień na krupy od 13·— do 13·60. Jęczmień browarny od —·— do —·—. Jęczmień na paszę od —·— do —·—. Owies z opłatą akcyzową od 14·30 do 14·90. Proso od —·— do —·—. Tatarka od —·— do —·—. Kukurydza od 14·70 do 15·10. Groch od 17·50 do 23·—. Fasola od 25·— do 33·—. Wyka od —·— do —·—. Rzepak zimowy od 29·50 do 30·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała —·— do —·—. Tymotka od —·— do —·—. Esparsetta od —·— do —·—. Soczewica od —·— do —·—. Słoma od 4·— do 4·80. Siano od 3·20 do 4·40. Koniczyna pastewna od 4·80 do 5·60. Ziemniaki od 3·— do 4·—. Jagły od 28·— do 32·—. Jaja za kopę od 2·60 do 3·60. Masła za 1 klg. od 1·80 do 2·20. Masła za garniec od —·— do —·—. Spirytus na 95% Tralesa za hektolitr od —·— do 200·—. Okowita na 75% Tralesa od —·— do 160·—.

Wiedeń (Targ zbożowy). Pszenica i żyto przy miernych obrotach 5 do 10 halerzy tańsze, aniżeli przed ośmiu dniami. Pszenica 7·90—8·3', żyto 6·45 6·60, jęczmień przy żywych obrotach, tendencya przyjemniejsza, kukurudza 10 hal. tańsza, owies ustalony. Pogoda piękna, ale chłodna.

Budapeszt, 18 sierpnia. Pszenica na październik 14·64 do 14·66, pszenica na kwiecień 1906 15·22 do 15·24, żyto na październik 12·32 do 12·34, żyto na kwiecień 1906 13·80 do 13·82; owies na październik 12·62 do 12·84; owies na kwiecień 1906 13·32 do 13·34; kukurydza na sierpień 12·26 do 12·28; kukurydza na wrzesień 12·84 do 12·86; kukurydza na maj 1906 10·60 do 10·62; rzepak na sierpień 32·60 do 32·70.

Oferty mierne, chęć kupna dobra, usposobienie osłabione, pogoda piękna.

Kronika lwowska.

Lwów, 18 sierpnia.

Pomnik Smolki. P. Tadeusz Błotnicki, artysta rzeźbiarz bawi od kilku dni we Lwowie i w jednej z sal miejskiego muzeum przemysłowego pracuje nad projektem pomnika ś. p. Franciszka Smolki. Pomnik ten — jak wiadomo — stanie u stóp Wysokiego Zamku, w malowniczem, pełnem uroku miejscu. Szkic pomnika w glinie jest już na ukończeniu.

Wypadek na ćwiczeniach. Podczas ćwiczeń 30 pp. za rogatką Stryjską jakiś rezerwista z 6 kompanii, zapomniawszy zamknąć bezpiecznik przy karabinie, strzelił ślepym nabojem, trafiając przybitką drewnianą w bok konia kapitana B. Konia lekko rannego opatrzył weterynarz wojskowy.

Katastrofa kolejowa. Pociąg osobowy nr 315, wyjeżdżający ze Lwowa do Stanisławowa o godz. 3·30 popołudniu, najechał na maszynę, która stała przy zwrotnicy wyjazdowej i uszkodził tę maszynę. Kilkanaście osób osób, tak podróżnych, jak funkcyonaryuszy kolejowych odniosło lekkie obrażenia ciała.

Szczegóły wczorajszej katastrofy kolejowej są następujące:

Osobowy pociąg czerniowiecki, wyjeżdżając z dworca, najechał z boku i z tyłu na rezerwową maszynę, stojącą poza zwrotnicami ukośnie na sąsiednim torze. Skutkiem najechania wykoleił się jaszczyk maszyny rezerwowej, a maszyna pociągu, oraz pierwszy wóz osobowy zostały uszkodzone. — Z wyjątkiem mniej lub więcej silnych kontuzyj, nikt z podróżnych, ani też z personalu kolejowego nie odniósł poważnych obrażeń. Po opatrzeniu kontuzyj rannych podróżnych, ruszył pociąg z trzygodzinnem spóźnieniem do Czerniowiec. Zarządzono surowe śledztwo celem stwierdzenia, kto ponosi winę, że maszyna rezerwowa stanęła w drodze wyjeżdżającemu z hali pociągowi osobowemu.

Na szczęście katastrofa nie pociągnęła za sobą ofiar. Zgłosiło się wprawdzie około 50 osób do opatrunku, ale z wyjątkiem konduktora, Kazimierza Rogowskiego, który odniósł liczne kontuzye na całem ciele, wszyscy inni pasażerowie odnieśli tylko bardzo lekkie potłuczenia, tak, że już następującym pociągiem ruszyli dalej w drogę.

Wśród pasażerów znajdowała się między innemi p. Nikorowiczowa, żona dyrektora Kasy oszczędności. Cięższą kontuzyę, ale na szczęście nie niebezpieczną, odniósł p. Wybranowski, właściciel Czupernosów w pow. przemyślańskim, starzec 80-letni.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Znowu cała wiązanka obietnic ze strony rządu. A więc ma być ogłoszony wkrótce program gabinetu, mają być dalej utworzone przeróżne komisye dla przeróżnych spraw, jak dla sprawy zniesienia kary śmierci, sprawy agrarnej, żydowskiej, sprawy amnestyi, przejrzenia wszystkich przepisów tymczasowych i t. d. W dodatku ma się zebrać z początkiem października Rada państwa na sesyę nadzwyczajną, oczywiście bez Dumy. Jak widzimy, rząd hojnie rozrzuca zdawkową monetę obietnic.

W Kronsztadzie osądzono już sumarycznie na tajnych rozprawach, bez dopuszczenia nawet obrońców, grupę obwinionych w liczbie 200, między nimi 12 cywilnych. Wszystkich skazano na śmierć, a wyrok zostanie wkrótce wykonany, z góry bowiem wykluczono ułaskawienie. Czy ta srogość wpłynie na armię w myśl rządu, wątpimy. Wrzenie w armii zresztą nie ustaje. W Tyflisie zbuntowały się dwa pułki kozackie, nie chcąc pełnić służby policyjnej i występować przeciwko zbuntowanym żołnierzom.

Co do napadów, mających charakter bandytyzmu, to zdarzają się one nietylko w Królestwie, ale także w najrozmaitszych prowincyach Rosyi. W miastach rosyjskich, równie jak i kresowych, spokojni mieszkańcy, kupcy, przemysłowcy, narażeni są na ciągłe rabunki. Policya, zajęta ściganiem spiskowców, nie troszczy się o bezpieczeństwo publiczne, a zresztą pośród władz rządowych panuje zupełne rozprężenie.

W Warszawie miano wczoraj w trzech różnych miejscach rzucić bomby. Skutkiem wybuchu znaczna liczba osób odniosła rany. — Mieszkańców ogarnął popłoch i wiele osób opuszcza miasto, a nawet wyjeżdża za granicę.

Również w Łodzi rzucono bombę do biura policyjnego w III cyrkule. Kapitan policyi, tudzież liczni policyanci i żołnierze odnieśli rany. W ciągu ostatniej doby było pięć wypadków podpalenia.

(Telegr. „N. Reformy" z 18 sierpnia.)

Skutki pogromu policyi w Warszawie.

Petersburg. Przedwczoraj i wczoraj odbywały się tu niemal bez przerwy **posiedzenia Rady gabinetowej**. Przedmiotem obrad były ostatnie krwawe wypadki w Warszawie. Partya dworska wobec tych wypadków żąda z większą jeszcze natarczywością **ustanowienia dyktatury wojskowej**. Słychać, że w sprawie tej Pobiedonoscew przedłożył carowi nowy memoryał. Decyzya zapadnie prawdopodobnie w niedzielę, na ten dzień bowiem Stołypin powołany został do cara.

Przeciwko Polakom.

Petersburg. „Nowoje Wremia" zamieszcza list pewnego oficera rosyjskiego z Warszawy o ostatnich krwawych starciach w tem mieście. Oficer ten żąda **stanowczego i ostrego wystąpienia przeciwko całemu społeczeństwu polskiemu**, ponieważ faktem jest, że **otacza ono opieką rewolucyonistów socyalistycznych.**

„Nowoje Wremia" wzywa niemal otwarcie do **pogromu żydów w Królestwie.**

Wassilczykow o kwestyi agrarnej.

Petersburg. (Pet. Agencya tel.) Kierownik ministerstwa rolnictwa, ks. Wassilczykow w rozmowie z przedstawicielem Pet. Agencyi telegr. oświadczył, że kwestya reformy agrarnej nie może być w krótkim czasie załatwioną. Dotychczasowa polityka agrarna jest z gruntu fałszywą. Należy przedewszystkiem pomyśleć o poprawie bytu tych, którzy przy zniesieniu poddaństwa otrzymali najmniejsze kawałki gruntu. Chociaż zaburzenia popierane są przez tych chłopów, którzy mają dosyć gruntu, to jednak właściwej przyczyny niepokojów należy szukać u tych, którzy mają mało ziemi. Rząd wyda wszelkie zarządzenia, aby położenie mających mało ziemi poprawić. Rozsprzedaż włości, należących do rządu, oraz włości zakupionych przez rząd, ma posłużyć do tego celu. Prywatne osoby wystawiają tyle ziemi na sprzedaż, że Bank chłopski nie jest w możności dokonać tych wszystkich transakcyj. Nie mają słuszności ci wszyscy, którzy w obecnej chwili własność swą za tanie pieniądze sprzedają. Wogóle będzie można odjąć ostrze całej tej sprawie przez poprawę losu chłopów i bez naruszenia zasady własności prywatnej wydać zarządzenia, potrzebne dla utworzenia włości chłopskich. Kwestya wychodźtwa musi być również uregulowaną. Pokojowe rozwiązanie kwestyi agrarnej zawisłem jest od kredytu, a byłoby wielkim błędem ustanawiać zasadę przymusowego wywłaszczenia. Ogólnego ubóstwa w Rosyi niema i występuje ono tylko miejscami, zatem będzie można mu zapobiedz przy pomocy specyalnych komisyj.— Ks. Wassilczykow powiedział wreszcie, że myśl dobrowolnych transakcyj między posiadającymi chłopami, jakoteż rozwiązania kwestyi przez udzielanie dobrych rad ze strony rządu, jest niewystarczającą.

Komedya reform.

Petersburg. „Now. Wremia" donosi: W przyszłym tygodniu specyalna komisya obradować będzie nad reformami, zamierzonemi przez nowy gabinet ministeryalny. Naprzód opracowany zostanie program gabinetu, potem rozpoznane będą sprawy: rolna, wolności prasy i nietykalności osobistej.

Za karą śmierci.

Petersburg. W sprawie zniesienia kary śmierci ministeryum wojny odpowiedziało, że nie można usunąć ani jednego paragrafu praw wojennych, **karzących śmiercią.**

Hojny rząd.

Petersburg. Pet. Ag. tel. donosi: Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało już sumę 15 milionów, przeznaczonych na podstawie ustawy z dnia 3 lipca b. r. na wsparcie dla okolic dotkniętych nieurodzajem. Dalsze wsparcia następują na podstawie specyalnych asygnacyi.

Z dziedziny szkolnictwa.

Petersburg. Projekt nauczania powszechnego, przygotowany przez ministeryum oświaty dla Dumy, wniesiono do rady ministrów, która rozpoznawać go będzie na jednem z najbliższych posiedzeń. Ministeryum stara się o wniesienie do budżetu na rok 1907 sumy 5.336.000 rubli na wykonanie projektu. (Tylko tyle! Red.).

Petersburg. Ministeryum oświaty wniosło do rady ministrów przedstawienie, aby żydom przyznać prawo zakładania szkół prywatnych na takich samych zasadach, jak innym obywatelom.

Petersburg. W dniu 28 b. m. w Petersburgu odbędzie się zjazd rektorów szkół wyższych, celem opracowania warunków, któreby zapewniały normalny bieg życia uniwersyteckiego.

Deportacye.

Petersburg. Publicyści socyalistyczni Parvus i Leon Deutsch wywiezieni zostali na trzy lata do północnej Syberyi.

Proces o bunt w Kronsztadzie.

Kronsztad. Naczelna komenda oświadczyła pewnemu adwokatowi, że adwokaci-obrońcy nie zostaną dopuszczeni w tym procesie. Jak słychać, stwierdzono, że były poseł do Dumy, Onipko, nie brał bezpośredniego udziału w buncie wojskowym, natomiast przedtem uprawiał **żywą propagandę rewolucyjną** wśród załogi kronsztadzkiej.

Nowe bezprawie.

Sebastopol. Admirał Skrydłow zwrócił się do ministerstwa marynarki z propozycyą, ażeby proces przeciwko buntownikom, którego akta zostały skradzione, **przekazano władzom administracyjnym i by winnych ukarano na drodze administracyjnej.**

Napady i rabunki.

Niżny Nowogród. Pet. Agencya tel. donosi: Do biura Towarzystwa żeglugi „Nadejda" wpadło wczoraj sześciu ludzi uzbrojonych w rewolwery a pokonawszy urzędnika policyjnego, pełniącego służbę, zabrało z kasy **10 tysięcy rubli**. Ujęto jednego z rabusiów, który miał przy sobie część zrabowanej sumy. Gubernator zarządził utworzenie kozackich oddziałów straży dla ochrony targu.

Nowa groźba.

Frankfurt. Do „Frankfurter Ztg" donoszą z Odessy: Generał Kaulbars otrzymał **nowy list z groźbą śmierci**. W liście tym powiedziano, że jakkolwiek ostatni zamach na generała nie udał się, **wydany na niego wyrok śmierci jednak zostanie wykonany**. Wskutek tego w pałacu generał-gubernatora wzmocniono znów straże.

Nowy rodzaj ubezpieczeń.

Odessa. Zawiązało się tu nowe Towarzystwo ubezpieczeń, które przyjmuje wyłącznie ubezpieczenia od szkód, wyrządzonych przez **wypadki rewolucyjne**, n. p. napady, rabunki, bomby i t. p. Opłata wynosi 2—3 procent od wartości przedmiotu ubezpieczonego.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 18 sierpnia

Urodziny cesarskie.

Wiedeń. Uroczystość urodzin cesarskich obchodzono dzisiaj w Wiedniu nadzwyczaj uroczyście, również z wszystkich miast prowincyi nadeszły doniesienia o uroczystych obchodach. Kolonie austro-węgierskich obywateli za granicą urządziły nabożeństwa z okazyi dzisiejszej uroczystości.

Wiedeń. Wszystkie dzienniki przynoszą bardzo serdeczne artykuły z okazyi urodzin cesarza. Wszystkie gmachy publiczne, oraz wiele domów prywatnych wspaniale przystrojone. — We wszystkich kościołach i świątyniach odprawiono nabożeństwa, w których wzięli udział reprezentanci władz. O godz. 5 rano oddała baterya artyleryi polnej z Arsenału 24 strzałów, poczem muzyki wojskowe odegrały pobudkę na ulicach miasta. Zamiast parady na Schmelzu, z powodu nieobecności wojsk garnizonu wiedeńskiego, odprawionem zostało nabożeństwo w Votivkirche w obecności ministra wojny Pittreicha, ministra obrony kraj. Schoenaicha, szefa sztabu generalnego br. Becka i generalicyi.

Na daleką metę.

Berlin. Kanclerz ks. Buelow oświadczył w Norderney pewnemu księdzu z prowincyi poznańskiej, że intenzywna polityka germanizacyjna nie dozna zmiany ani przerwy. Chociaż na razie polityka ta tylko wzmacnia Polaków do walki, nie ulega wątpliwości, **że praca kilku pokoleń niemieckich dopnie zamierzonego celu.**

Walka z Kościołem.

Paryż. — Rząd jest przekonany, że biskupi francuscy otrzymali już poufne wskazówki lub też je otrzymają, że związki religijne będą tworzone i że papież na ich istnienie zezwoli. Na każdy sposób jednakże będą zarządzone środki, celem przeszkodzenia jakiemukolwiek naruszeniu ustawy o rozdziale Kościoła od państwa. Jednem z takich zarządzeń ma być powołanie 10.000 duchownych do służby wojskowej, którzy dotychczas byli wolni od tej służby. Na wypadek gdyby obecna ustawa o rozdziale okazała się niedostateczna, miałby rząd zażądać od Izb nowych ustaw, mianowicie dotyczących dóbr kościelnych, szacowanych na 50 milionów oraz w sprawie wstrzymania pensyi duchownych Minister wyznań Briand, jak słychać, ma wkrótce wygłosić mowę o zamiarach rządu w sprawie rozdziału Kościoła od państwa.

Trzęsienie ziemi w południowej Ameryce.

Nowy Jork. Biuro Reutera donosi z Valparaiso, że także miasto Mendoza w Argentynie zostało **zniszczone przez trzęsienie ziemi**. Według nadeszłych wiadomości, szkody oraz liczba ofiar w ludziach mają być wielkie. Wiadomości te jednakże wymagają potwierdzenia.

Nowy Jork. Prywatny telegram z Valparaiso via Lima donosi, że trzęsienie było nader silne. — Komunikacya w mieście ustała.

Nowy Jork. Panuje tu obawa, że także miasto Santjago nawiedzone zostało trzęsieniem ziemi. Wskutek przerwania linii telegraficznych z miasta tego niema żadnych wiadomości. Trzęsienie obejmowało jak się zdaje całą środkową część Andów i wybrzeża. Z Valparaiso donoszą, że wszystkie gmachy państwowe i miejskie leżą w gruzach, tak samo wielka część domów prywatnych.

Valparaiso. Miasto po trzęsieniu ziemi **paliło się przez całą noc**. W płonących domach zginęło dużo ludzi.

Paryż. Towarzystwo kablu nowojorskiego przywróciło znów komunikacyę z Valparaisem. Według depesz, jakie otrzymano stamtąd, położenie ogólne nie jest tak okropne, jak wnosić było można z pierwszych doniesień.

Berlin. Do „Magdeburger Zeitung" donoszą z Valparaiso: O ile do godziny 10 wczoraj wieczorem można było stwierdzić, zginęło podczas trzęsienia ziemi więcej, niż 400 osób. Kilkaset osób odniosło rany. Wodociągi zostały zniszczone. W mieście panuje okropna nędza.

Hanower. Seismograficzne aparaty w Getyndze wykazywały dziś nad ranem około godziny 2 **nowe niezwykle silne trzęsienie ziemi w kierunku południowo-zachodnim**. Wstrząśnienia aparatów trwały przeszło **35 minut**, a i teraz jeszcze nie ustały zupełnie.

Rozbój na morzu.

Kanton. Angielski parowiec „Kwanping" został dnia 15 b. m. na wysokości Kwajczunaj splądrowany przez 30 rabusiów, którzy wsiedli na statek jako podróżni. Rabusie opuścili statek na dwóch łodziach, po dokonaniu rabunku. Zabrali oni 6 tysięcy taelów i poranili 20-cia osób.

Odpowiedzialny redaktor:
Władysław Prokesch.
Wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

†

Tadeusz Kuczyński

długoletni mieszkaniec Krakowa,
zmarł w 52 roku życia w Lublinie dnia 12 sierpnia b. r., o czem pozostała rodzina zawiadamia życzliwych i przyjaciół.

Zawiadomienie.

Wczorajsze pisma doniosły o pożarze, który ogarnął magazyny kolejowe, a między innemi także „szopy magazynowe firmy Leinkauf".

Otóż wyjaśniam, że z wyjątkiem towarów, które są składane w szopach zbożowych, przez nas najmowanych i bezpośrednio asekurowanych, zresztą wszelkie inne towary są składane w magazynach kolejowych za zapłatą składowego od poszczególnych towarów według taryfy, tudzież za zapłatą odpowiedniego dodatku za asekuracyę od ognia, w zamian za co kolej odpowiada za szkody ogniowe. — Zawiadamiam równocześnie naszą klientelę, że mam już do dyspozycyi inne magazyny na kolei, wobec czego tok czynności moich nie zostanie w niczem wstrzymany. 3495

Józ. J. Leinkauf w Krakowie

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 18 sierpnia.
Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 670·—. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 808·—. Akcye Anglobanku 308·50. Akcye Unionbanku 549·50. Akcye Länderbanku 440·75. Akcye Bankvereinu 548·75. Akcye Bodencredit 1095·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 574·—. Akcye kolei państwowych 672·50. Akcye kolei południowej 160·25. Akcye kolei Elbethal 452·50. Akcye kolei północnej 5490 (——). Akcye kolei czerniowieckiej 581·—. Akcye Alpiny 587·50. Akcye Rima Murany 578·50. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2775·—. Akcye Fabryki broni 581·—. Akcye Tureckie tytoniowe 404·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 555·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 94·45. Renta majowa 99·45. Renta koronowa austryacka 94·65. Renta koronowa węgierska 98·60. 4% Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·80. 4% Listy Banku hipotecznego 98·25. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·85. 5% Listy Banku hipotecznego 111·60. 4% Listy Banku krajowego 98·70. 4½% Listy Banku krajowego 101·50. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·50. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 98·50. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·40. Losy tureckie 161·25. Marki 117·85. Ruble 251·—.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 18 sierpnia (godz. 1 w południe).

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	251 —	253 —
Marki niemieckie	117 10	117 70
Franki papierowe	95 20	95 70
Dwudziestofrankówki w złocie	19 05	19 14
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	113 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 20	101 20
4% „ „ „	98 25	99 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 85	101 85
4% „ „ „	98 50	99 50
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. niesk.	99 —	— —
4% „ „ „ „ „ 41-letn.	98 25	— —
4% „ „ „ „ „ 56-letn.	98 50	99 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 —	100 —
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	98 50	99 50
4% Pożyczka miasta Lwowa	96 50	97 50
4½% „ miasta Lwowa	— —	— —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
4½% „ „ „	100 50	101 50
4% „ kolejowe	98 25	99 —
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	88 —	93 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	578 —	576 —
„ „ Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	561 —	566 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4⅕% wspólna renta pap.	99 40	99 90
„ „ srebrna	99 30	99 60
4% renta koronowa austryacka	99 50	100 —
4% „ „ węgierska	94 75	95 25
4% renta austryacka w złocie	117 50	118 —
4% „ węgierska w złocie	112 50	113 —

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1. maja 1906 (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa, z Podgórza i z Podgórza przystanku:

4.30 r. poc. osobowy Nr. 31 z Krakowa
4.47 r. poc. osob. Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa
4.53 „ „ „ „ „ „ przystanku

do Oświęcima, przez Podgórze-Płaszów-Skawina ma połączenie: w Spytkowicach do Wadowic, Alwerni i Sierszy Wodnej; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

6.43 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa
6.50 „ „ „ „ 3 z Podgórza-Pł.

do Podwołoczysk i do Ickan, ma połączenie: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu (przyjazd 9·55 wiecz.); w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa.

8.10 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa
8.22 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.

do Lwowa, ma połączenia w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przeworsku do Tarnobrzega.

8·30 rano poc. miesz. 411 z Krakowa
8·46 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa

do Wieliczki.

8.40 rano pociąg osob. Nr. 6211 z Krakowa

do Kocmyrzowa i do Mogiły.

9.02 rano poc. osob. Nr 41 z Krakowa
9.17 „ „ osob. „ 1012 z Podgórza Płaszowa
9.24 „ „ „ „ „ z „ przyst.

na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchej do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Od 1 maja do 24 czerwca i od 16 września do 30 kwietnia 1906 roku z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy

10.30 r. poc. osob. sez. 43 z Krakowa
10.43 „ „ „ „ 1014 z Podgórza-Płasz.
10·48 „ „ „ „ „ z „ przystanku

do Zakopanego i Rabki, kursuje od 25go czerwca do włącznie 15 września z wozami przechodzącemi I, II, i III klasy z Krakowa do Zakopanego i Rabki.

11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa
11.12 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.

do Podwołoczysk i do Ickan, ma połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do N. Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a stąd do N. Zagórza, Chyrowa, Stryja.

1.15 po poł. poc. osob. 33 z Krakowa
1.30 „ „ „ osob. 1034 z Podgórza Pł.
1.38 „ „ „ „ „ „ przyst.

do Suchej i Oświęcima, przez Podgórze-Płaszów-Skawinę; ma połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

1.30 po poł. poc. miesz. 461 z Krakowa
1.47 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.

do Wieliczki.

1.45 po poł. pociąg osob. Nr. 6213 z Krakowa

do Mogiły i Kocmyrzowa.

2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa

do Lwowa, ma połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja.

3.00 po p. poc. osob. sez. 49 z Krakowa
3.12 „ „ „ „ 1020 z Podgórza-Płasz.
3.19 „ „ „ „ „ z „ przyst.

do Zakopanego i Rabki kursuje od d. 25 czerwca do 15 września włącznie z wozami wprost przechodzącemi I, II i III klasy z Krakowa do Zakopanego i Rabki.

3.15 po poł. poc. osob. Nr. 25 z Krakowa
3.25 „ „ „ „ „ z Podgórza-Pł.

do Słotwiny.

6.15 wieczór poc. osob. Nr. 19. z Krakowa
6.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.

do Stróż, ma połączenie w Stróżach do Nowego Sącza i do Jasła.

7.40 wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa
7.51 „ „ „ „ z Podgórza Pł.

do Wieliczki.

8.00 wiecz. poc. osob. 45 z Krakowa
8.13 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł.
8.20 „ „ „ „ „ przyst.

na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; ma połączenie w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Suchej do Żywca; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic.

8.05 wieczór poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa

do Kocmyrzowa.

8.38 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa

do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi, a stąd okrętem we czwartki i niedziele do Konstantynopola.

9.00 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa
9.10 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.

do Podwołoczysk i do Ickan.

10.55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa
11.05 „ „ „ „ „ z Podgórza P.

do Podwołoczysk i do Ickan, ma połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki; w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i w Przeworsku do Tarnobrzegu.

11.52 w nocy poc. osob. Nr. 47 z Krakowa
12.04 „ „ „ „ 1022 z Podgórza-Płasz.
12.09 „ „ „ „ „ „ „ przyst.

do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; ma połączenia: w Skawinie do Dworów; w Suchej do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w N. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa, do Podgórza i do Podgórza przystanku:

4.21 rano pociąg osob. Nr 12 do Podgórza Pł.
4.42 „ „ „ „ „ „ Krakowa

z Podwołoczysk i Ickan, ma połączenia w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Jasła i od Orłowa.

5.45 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst.
5.52 „ „ „ 48 „ „ Płasz.
6.07 „ „ „ „ do Krakowa

z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów.

6.41 rano poc. posp. Nr 2 do Podgórza-Płasz.
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa

z Ickan, połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi), codzień od Bukaresztu.

7.19 rano poc. osob. Nr. 412 do Podgorza Pł.
7.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa

z Wieliczki.

7.40 rano pociąg osob. Nr. 6212 do Krakowa

z Kocmyrzowa i Mogiły.

7.45 rano poc. osob. 1033 do Podgórza prz.
7.53 „ „ „ „ „ „ Płasz.
8.10 „ „ „ 32 „ Krakowa

z Oświęcima, Żywca i Suchej, połączenia w Spytkowicach od Suchej, Wadowic, w Kalwaryi od Wadowic.

8.32 rano poc. osob. Nr 18 do Podgórza Płasz.
8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa

z Podwołoczysk i z Ickan, ma połączenie w Tarnowie od N. Sącza, Stróż i Jasła.

10.28 rano poc. miesz. 1061 do Podgórza przyst.
10.35 „ „ „ „ „ Płaszowa

z Oświęcima, ma połączenia w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa i Lwowa.

11.22 rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza P.
11.35 „ „ „ „ „ Krakowa

z Wieliczki.

1.05 po poł. poc. osob. Nr. 6214 do Krakowa

z Kocmyrzowa i Mogiły.

1.17 po poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł.
1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa

ze Lwowa, połączenia: w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Jasła i Stróż.

1.47 pop. poc. os. sez. 1013 do Podgórza-przyst.
1.52 „ „ „ „ „ „ „ Płasz.
2.04 „ „ „ „ 44 „ Krakowa.

z Zakopanego i Rabki kursuje od 25 czerwca do włącznie 15 września.

2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa

ze Lwowa.

4.17 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst.
4.25 „ „ „ „ „ „ „ Płasz.
4.40 „ „ „ „ 42 „ Krakowa

z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; ma połączenie w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Rzeszowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska, Wadowic.

6.12 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł.
6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa

z Podwołoczysk i ze Stanisławowa, ma połączenia: w Przeworsku od Tarnobrzega; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, od Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże od 1 lipca do 15 września od Budapesztu i Koszyc; w Bierzanowie od Wieliczki.

7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa

z Kocmyrzowa.

8.55 wieczór poc. osob. 1035 do Podgórza przyst
9.00 „ „ „ „ „ „ Płasz.
9.12 „ „ „ 34 „ Krakowa

z Oświęcima, ma połączenie w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy-Wodnej, Alwernii.

9.31 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł.
9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa

z Podwołoczysk i z Ickan, połączenia: w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7.— rano), Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże.

10.35 wiecz. poc. osob. Nr. 24 do Podgórza Pł.
10.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa

z Rzeszowa, połączenia: w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega, w Tarnowie od Orłowa, N. Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże.

10.41 wiecz. poc. osob. 1021 z Podgórza-przyst.
10.47 „ „ „ „ z „ Płaszowa
11.00 w nocy „ „ 46 z Krakowa

z Nowego Sącza przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; ma połączenie: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 30 hal. na stacyach c. k. Kolei Państw., u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Mauriziego, w handlu Fischera (linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimiera.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10 Rządca drukarni L. K. Górski.